Nr. 354. W Lwowie, Środa dnia 25. Grudnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
LWÓW kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . gr
„ Szwecji i Danji
„ Francji . . . franków
„ Anglii, Belgji i Turcji . .
„ Włoch i księstw Naddun. . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahllfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 29. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. grudnia.

(Wykład finansowy p. De Pretisa. — Dodatki aktywalne.)

Wiadomości z Austro-Węgier wyczerpane; to samo z kraju nie ma żadnej ważniejszej lub ciekawszej nowiny — prócz tej jednej, zakomunikowanej przez poczciwego ziemianina herbowego, że „stosunki kraju naszego nakazują, aby celem tworzenia funduszów na utrzymanie szkół i nauczycieli, tudzież na utrzymanie dróg publicznych, prestacje nie wedle trzymanego pociągu lub wedle podatku, ale od numerów domu zaprowadzone i rozłożone były."

Szanowny autor tego wniosku poprzedził go szerokiemi powodami, których jednak nie podajemy. Albowiem autor albo na serjo pisał cały artykuł, to wtedy raczy się zadowolić podaniem samego wniosku, — albo też chciał nam figla spłatać, i zażartować sobie z nas między sąsiadami, więc dla naszej zasłony nie podajemy motywów wniosku — tem więcej, że każdy, komu się wniosek podoba, i motywa znajdzie w tajnikach swej duszy albo kabzy, co u wielu podobno na jedno wychodzi.

Przy tym wolnym czasie przypomniemy sobie zatem wykład ministra finansów do budżetu przedlitawskiego na r. 1873. Nadwyżka w dochodach Przedlitawii, to zaiste coś więcej zajmującego jak bławaty i róże w polskim listopadzie i grudniu. Ale jak te kwiaty znikły jeszcze przed końcem grudnia, bo upomniała się o swoje nieprzedawnione prawa zima, tak się też stało z blichtrem budżetowym p. De Pretisa. Półurzędowe biuro korespondencyjne roztelegrafowało, że po wykładzie ministra renta austrjacka podskoczyła o jeden procent i dalsze podniesienie się jest spodziewane, — a było tak, że tylko o pół proc. podskoczyła, a następnie wcale nie podskoczyła, a co gorsza, przed kilku tygodniami kursa były wcale wyższe, niż po wykładzie p. ministra.

Na r. 1873 nadwyżka przeszło 4 mil. złr., — ależ jeśli się ma spodziewanego dochodu w 1873 r. 340 mil. złr., a wydatku 379 mil złr., to oczywiście zostaje niedobór a nie nadwyżka. Ale są nadzwyczajne dochody, powiada p. minister! Jakie? Oto 6 mil. złr. jako dochód z centralnych (austro-węgierskich) aktywów; ten dochód jednak ma odpowiednią pozycję w długu państwowym, i jeszcze kwestja, czy się go dostanie.

Dalej 10 mil. złr. renty, którą na wypadek w r. 1872 sprzedać pozwolono, ale której nie sprzedano. Ależ renta jest to dług; za te 10 mil. złr. papieru otrzyma się według kursu około $6^1/_2$ mil. złr. gotówki — a zatem dług przedlitawski pomnożonoby o 10 mil. złr. w kapitale i o $^1/_2$ mil. w procentach, aby na niedobór r. 1873 można $6^1/_2$ mil. złr. gotówką otrzymać.

Dalej 25.000 sztuk akcyj kolei Franciszka Józefa (daleko lichszej od Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej) i 2 mil. złr. od Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Ale to nie jest dochód, to tylko zwrot zaliczek dawnych, na których danie zaciągało się długi; i sumy te nie będą na odpisanie tego długu użyte, tylko na pokrycie nowego niedoboru.

Dalej dochód ze sprzedaży dóbr państwowych w sumie $1^1/_2$ mil. złr. Jeśli taka sprzedaż jest dochodem, to wyrzucenie z majątku jest chyba także dochodem! Zresztą już to podobno ostatki — gdy tymczasem Węgrzy jeszcze około 1 miliard złr. w dobrach państwowych posiadają, który niezadługo może o połowę wartości (i dochodów) się podnieść.

Są wreszcie zapasy kasowe z r. 1872, a raczej także i z lat poprzednich, i to w sumie około 30 milionów złr. Byłoby się czem cieszyć, gdyby ta nadwyżka z wpływów podatków z r. 1872 powodowała rząd do zniżenia podatków, jak się dzieje we wszystkich państwach uporządkowanych w podobnym wypadku. Ziemia, przemysł gorzelniany i cukrowniczy w Austrji stękają pod brzemieniem podatków, upadają i coraz więcej upadać muszą ze spadaniem ażja; w ogóle drakonicznych środków chwyta się rząd celem wyegzekwowania zaległości podatkowych, a tu okazuje się niespodziewana nadwyżka w dochodach tak ogromna! Jest zatem nieproporcjalność w systemie finansowym Austrji, a takie nieproporcjalności, jeżeli w jednym lub w drugim roku wydają nadwyżkę w zapasach kasowych, to ostatecznie muszą sprowadzić rozstrój, a co więcej, są one tego rozstroju widomą już oznaką.

Otrzymaliśmy oryginał wniosku rządowego o płacach urzędników, i uzupełniamy według niego nasze poprzednie doniesienie, mianowicie skalę dodatków aktywalnych od 5. do 11. stopnia etatowego.

stopień	dodatek aktywalny klasy 1	2	3	4	5
5	1000	700	500	450	400
6	800	500	400	350	300
7	700	400	350	300	250
8	600	350	300	250	200
9	500	275	250	200	150
10	400	225	200	150	125
11	300	175	150	125	100

Zjazd w Poznaniu.

Szatańskie zamysły Niemców w zaborze pruskim zdławienia narodowości polskiej, wkładają na patrjotów naszych obowiązek gorliwej obrony — tem powodowana „Gazeta Toruńska" podejmuje myśl zjazdu w Poznaniu, na którymby zebrani po dokładnem rozpatrzeniu się w stanie rzeczy, jedną obrali drogę postępowania, a tem wzmocnili siły odpierające nacisk germanizmu. Inicjatorka powierza wprowadzenie w czyn powziętej myśli, redakcjom pism polskich wychodzących w Poznaniu, zachęca je do ułożenia wspólnego programu prac dalszych, na którym zebrani oparliby swe narady, a również projektu, a to aby zjazdowi takiemu nadać wyraz ogólnej woli i żądań ludności całej zaboru — zaprosić do przyjęcia w nim udziału oprócz delegatów prasy polskiej w zaborze pruskim, jeszcze delegację reprezentacji sejmowych w Berlinie, pełnomocników Towarzystw moralnych interesów ludności polskiej, a wreszcie znane krajowi z usług obywatelskich osoby.

Wykonanie tego projektu napotka pewnie na niejakie trudności, nam jednak zdaje się być możebnem do przeprowadzenia, a zjazd taki ułożywszy program pracy, stworzy miarę dla opinii publicznej, która każdego usuwającego się od powinności obywatelskiej hańbą napiętnować będzie w mocy. — Czytamy w pismach zaboru pruskiego ciągłe narzekania na hulaszcze usposobienie młodzieży naszej, na obojętność niektórych magnatów, dalej wykazywaną potrzebę solidarności, która niewątpliwie jest najpotężniejszą bronią w walce z zewnętrznym wrogiem, a więc usunąć złe a uwidocznić drogę obowiązku przyjdzie łatwo zebranym naraz reprezentantom pracy narodowej. Potępienia tak poważnego areopagu bać się będzie lekkomyślna młodzież, a również wszelka swawola, jak i namiętność osobista hamować się w swych zapędach będą zmuszone.

W pracy, mającej na celu obronę przeciw najezdcom, jednostajność postępowania, mimo pewnych różnic opinii, płynących głównie z przekonań społecznych, jest łatwą do osiągnięcia, — dotychczas spotykaliśmy na jednej drodze w wielu razach przy zawiązku prac dobro kraju mających na względzie, redaktorów pism poznańskich, jakkolwiek więc nie wiemy jeszcze, jakie zysku u nich przyjęcie myśl koleżanki z Torunia, wierzymy wszakże, iż nie przeminie bez korzyści. Ułożenie programu dalszej pracy, po wiekowej niewoli, gdy wróg wytęża swe siły, aby tylko zagładę przygotować, będzie rzeczą bardzo pożyteczną, a owa solidarność pracowników narodowych w jednej części Polski musi wywrzeć także dobry wpływ na inne części ojczyzny.

Czynność Rad powiatowych.

Pogląd właściwy na stan kraju, nie na samych tylko optymistycznych lub pesymistycznych domysłach oparty, ale szczery i dokładny jest nieodzownie potrzebnym. Czynności urzędów monarchicznych nie mogą być przystępne ogółowi bezpośrednio, i nie tyle też o nie chodzi, jak raczej o czynności władz autonomicznych, bo tu może głos szczerych obywateli dodać otuchy, poparcia, a wreszcie po przyjacielsku ganiąc to co zasługuje na naganę, torować drogę do lepszego; nie jedno dobre, tu zastosowane i doświadczone, mogłoby powodować w innej okolicy do naśladowania, i tak samo możnaby się ustrzedz od wprowadzenia czegoś, co już gdzieindziej szkodliwem się okazało. Byłaby w tem i pośrednia kontrola czynności monarchicznych władz powiatowych. Ale do tego potrzeba, ażeby powiatowe władze autonomiczne same, albo ich sekretarze, lub też ktobądź sumienny a znający czynność tych władz, podawał do publicznej wiadomości roczne o nich sprawozdania. Na początek podajemy tu

I. Sprawozdanie z całorocznej czynności Przemyślańskiej Rady powiatowej.

W Przemyślanach na dniu 13. grudnia br. byłem obecny obradom Rady powiatowej przemyślańskiej; natrafiłem właśnie na bardzo interesujący cały ogół tutejszy przebieg obrad, gdyż właśnie z całorocznej czynności Rady zdawało prezydjum sprawę; a że należałoby — chcąc mieć obraz czynności Rad powiatowych całego kraju — aby takowe swe sprawozdania nietylko przy zamknięciu roku administracyjnego u siebie składały, ale oraz, aby takowe za pomocą publikacji dochodziły do wiadomości całego kraju, i czynności jednej Rady, służąc za wzór drugiej, w pewnym harmonijnym związku z sobą były, podaję Szanownej redakcji treściwy przebieg czynności całorocznych Rady przemyślańskiej, a mianowicie:

W roku 1872 odbyła Rada cztery posiedzenia walne, a Wydział odbył 13 posiedzeń; nie trafiło się, ażeby z powodu braku kompletu posiedzenie jakie nie przyszło do skutku, a posiedzenia Wydziału trwały częstokroć po dwa lub trzy dni.

Protokół podawczy wykazuje w r. 1872 po dzień 13. grudnia 1116 numerów; porównując liczbę podań z r. 1871, w którym było 565 numerów, a z r. 1870, w którym było tylko 396 numerów, przyznać trzeba, że Wydział pracował.

Majątku powiatowego w Przemyślańskiem niema. Rada powiatowa uczyniła tylko fundację z 500 złr. w. a. dla nauczycieli powiatu przemyślańskiego, dając ten fundusz do kasy zaliczkowej przemyślańskiej, jaka się właśnie z dniem 13. grudnia w Przemyślanach przy Radzie powiatowej otworzyła, na który to cel Towarzystwo asekuracyjne krakowskie wypożyczyło 3000 złr. w. a. na 6 prct., za co istotnie należy Towarzystwu wdzięczność ze strony ogółu tutejszego.

Gdyby spisano ogół majątków gminnych w powiecie znajdujących się, mielibyśmy szczegółowy wykaz majątku gminy w powiecie i domniemany przynajmniej obraz majątku publicznego. Rada powiatowa, jak to sprawozdanie świadczy, zajęła się tą sprawą, ale dotąd kosztem powiatu przeprowadzono dopiero w 30 gminach inwentarze majątków gminnych, w których każdy szczegół majątku gminnego jest dotknięty. Dalsze załatwienie czynności tej nastąpi w r. 1873. Niezaprzeczenie każda Rade powiatowa powinna mieć u siebie taki inwentarz majątku gmin, a tem samem zachowaneby było mienie pojedyńczych gmin od licznych nadużyć, nie mniej dochody tychże pomnożyłyby się.

Starała się Rada powiatowa o uregulowanie budżetów gminnych, ale dotychczas nic stanowczego nie zdecydowano w tej mierze, z powodu nieakuratności w wypełnianiu formularzy gminom udzielonych. Jest nadzieja, że w r. 1873 nastąpi w tej mierze stanowcze ulepszenie, a gminy uwolni się od nadużyć naczelników i Rad gminnych.

Rada powiatowa usiłowała przez mianowanie 12 delegatów drogowych utrzymać drogi w dobrym stanie; nadto powzięła zamiar od gościńca bitego z Podhajczyk poprowadzić drogę powiatową na Gliniany do dworca kolejowego w Zadwórzu, niemniej pragnie Rada połączyć miasteczko Świrz drogą bitą z Przemyślanami i Dunajowem.

Rada powiatowa przeznaczyła 500 złr. rocznie na zakupno soli na potrzeby gospodarzy w powiecie, ale doznaje szczególniejszych trudności ze strony urzędników salinarnych, których usunięcie sądzę wtedy nastąpić może, jeżeli Rada wprost do zarządu salinarnego a nie do magazynowego z zażaleniami udawać się będzie; wówczas przekona się Rada, że w magazynie jest zawsze soli przynajmniej 200 cetnarów, i takową jak już z drugiej ręki nabytą przepłacać nie będzie potrzebowała.

Rada powiatowa pobiera rocznie 3.132 złr. na potrzeby powiatu, tj. po 4 ct. od 1 złr. podatku stałego. Prócz wydatków administracyjnych udziela Rada corocznie na ulepszenie dróg w powiecie 800 złr.

Sprawozdanie prezydjum Rady podnosi urządzenie się filii Towarzystwa pedag. i Towarzystwa zaliczkowego w powiecie przemyślańskim jako owoc usiłowań Rady powiatowej.

Sprawozdanie nadmienia, że smutny stan zbiorów tegorocznych dał się uczuć i w naszym powiecie, w którym grozi nieochybny głód z wiosną. Dla zapobieżenia temuż Rada chce się zająć regulacją rzeki Lipy Zgniłej, dając w ten sposób zarobek ludziom i sposób wyżywienia ich.

Dowiadujemy się również ze sprawozdania, że w wielu miejscowościach w powiecie cholera mocno grasowała, i po dziśdzień dokucza, pomimo starannej zapobiegliwości c. k. starostwa, któremu Rada wyraża wszelkie uznanie. W ogóle c. k. starostwo wszelkiego poparcia udziela władzom autonomicznym, co też sprawozdanie solennie konstatuje.

Sprawozdanie w końcu nadmienia o zgodliwości działania obu narodowości polskiej i ruskiej około powiatu. Rada wyraża nadzieję, że system federalny zawita niebawem w rządach państwa Austro-Węgier, i w tej błogiej nadziei wznosi trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszych państwa: Mnohaja lita!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Chełmno d. 19. grudnia.

Pozwólcie mi w kilku słowach poskarzyć się przed opinią cywilizowanego świata na gwałt, popełniony u nas przez rząd pruski. Przy zakładzie sióstr miłosierdzia pełniło spokojnie i cicho swe funkcje kapłańskie kilku sędziwych OO. misjonarzy, niemięszających się zupełnie do rozterek religijnych, które dziś nurtują nasze biedne społeczeństwo i wywołują prześladowanie rządu — ludzie to wiary i modlitwy... Wszystkich księży jest ledwie trzech: okaleczały staruszek, ks. Popławski, wprawdzie rodem z Warszawy, ale od dawna tu zamieszkały, który w tym roku obchodził 50letni jubileusz kapłański; ks. Gawroński Krakowianin i wreszcie ks. Bloch, rodem z naszej prowincji z Kaszub. Ludzie ci posiadali ogólne poszanowanie ludu, przyświecając mu przykładem i modlitwą. Otóż wczoraj otrzymują pismo p. landrata Stumpfelda, w którem nakazuje im rząd w przeciągu dwóch ledwo tygodni, bo do Nowego Roku, opuścić Chełmno, na mocy jakiej? Gdyby jeszcze wspomnieni księża byli jezuitami, krok rządowy dałby się objaśnić zaciekłością jego

Kronika Lwowska.

(Ceremonialny wstęp zakończony nadzwyczaj ważnym wynalazkiem, a przytem morał na kolendę. — Potem o zwyczajach świątecznych za granicą, przedewszystkiem w Hiszpanii.)

(P. Q.) Zwyczaj tak chce, że kronikarz w większe uroczystości doroczne bywa do pewnego stopnia mistrzem ceremonii i rozdziela pomiędzy czytelników *Gazety* powinszowania i życzenia, zastosowane do ich wieku, płci, stanu i t. d. Ceremonia ta będzie może trochę spóźnioną, czytelnik bowiem dopiero nazajutrz po wilji spotka się z moją kroniką, przecież lepiej późno jak nigdy, i ta myśl wystarcza do dodania mi otuchy, że moje życzenia, chociaż spóźnione, nie będą źle przyjęte.

Czy wiecie państwo, że kiedy się zastanawiam w tej chwili nad moim urzędem rozdawcy życzeń, przerażam się prawie odpowiedzialności, jaką ten urząd wkłada na mnie. Jak to? Mam życzyć wszelkiemu stanowi, wszelkiemu wiekowi, wszystkim fachom, wszystkim stronnictwom, każdemu z osobna, i w ogóle wszystkiemu, cokolwiek ma dwoje rąk, parę oczu i talent sylabizowania? Mam wiedzieć zatem i nie mylić się, co każdemu z nich brakuje, czego każdemu potrzeba, co dla każdego jest prawdziwie pożytecznym, zbawiennym nabytkiem, ażeby broń Boże nie życzyć mu czegoś takiego, coby go w następstwach o zgubę przyprawić mogło! Mam przytem kojarzyć wszystkie życzenia tak, aby nie szły w poprzek siebie, i tym sposobem sprowadzić do harmonji wszystkie interesa i sprawy ludzkie? Ależ to jest nic innego, jak uszczęśliwić całą ludzkość, i takie to zadanie włożono na waszego kronikarza.

Gdybym mógł tak zrobić, jak robią najczęściej życzący, którzy tanim kosztem chcą się wywiązać z ceremonii, to jest, rozpocząć od słów: „Proszę przyjąć życzenia", a resztę zatopić w przyjaźnem mruczeniu — byłbym rad bardzo. Ale, niestety, znaków mruczenia jeszcze dotąd sztuka pisarska nie wymyśliła i sposób ten zatem wymyka mi się z ręki. Mógłbym wprawdzie naśladować innych i zwracając się do każdego z czytelników z osobna ograniczyć życzenia do następującego krótkiego frazesu: „Życzę panu, co pan sam sobie życzy najlepszego", ale przez miłość bliźniego nie uczynię tego w żaden sposób, gdyż jestem pewny, że popełniłbym największą niegodziwość. Miałem już nieraz sposobność przekonać się, że to „coś najlepszego". co „pan sam sobie życzy" tysiącem przykrości i niepokojów mu się procentuje, a czasem kamieniem młyńskim u szyi uwisa.

Jakżebym naprzykład miał serce życzyć rzemieślnikowi wygranej na loterji, którą on, przypuśćmy, uważa za coś „najlepszego", skoro mam słuszną obawę, że ta wygrana poniżyłaby znaczenie pracy w jego oczach, odebrałaby mu chęć do niej, kazałaby mu odtąd liczyć na los szczęścia, a nie na własną energię, a w rezultacie instalowałaby go w szynku, jako stałego lokatora, i katafalk mu urządziła pod ławą karczemną?

Jakżebym miał serce, na drugi przykład, życzyć panu X. teki ministerjalnej, której on, jak się domyślam, sam sobie życzy, uważając ją także za „coś najlepszego", skoro znowu mogę obawiać się, że ta teka wprowadziłaby go tylko w zawiły, nieskończony a nieznośny proces z jego sumieniem obywatelskiem, odebrałaby mu humor, sen, apetyt, zdrowie, i przyjaźń sąsiedzką, i wypuściłaby go z objęć swoich złego, zbitego moralnie, i z Salomonowem na ustach: *vanitas vanitatum?*

Jakżebym mógł dalej życzyć panu Y. tytułu hrabiowskiego, którego wiem, że mu się bardzo zachciewa i który nie od dziś wydaje mu sie „czemś najlepszem", skoro mam już nie obawę, ale pewność, że ten tytuł nie zrobi pana Y. ani o cal wyższym, ani o cal mędrszym, ani o cal lepszym, ani o cal nawet znakomitszym, jeżeli tylko uwielbienie kelnerów nie jest węgielnym kamieniem ludzkiej znakomitości? i że prócz tego w najlepszym razie nijakiego rezultatu kosztować go będzie dużo pieniędzy i niemało śmiechu ludzkiego?

Więc nie, nie, czytelniku, nie mogę ci tego życzyć, czego sam sobie życzysz, bo w zgodzie z sumieniem tego zrobić nie potrafię. Wolę pomyśleć, czy nie znalazłby się inny jaki sposób, który mi ułatwi ceremonję, a nie będzie tak niegodziwym, jak powyższy.

Przychodzi mi właśnie myśl, że gdy istotnie tak często się zdarza, że człowiek życząc sobie „coś najlepszego", życzy sobie coś bardzo nie dobrego, a przynajmniej nic dobrego, czy zatem nie najlepszą, nie najgodziwszą formułą życzenia byłaby następująca;

„Życzę ci, ażebyś wiedział dobrze, czego masz sobie życzyć."

Niewiem, czy to mię zarozumiałość zaślepia, ale tak mi jest, jakbym odkrył nową Amerykę. Ta nowowynaleziona przezemnie formuła wydaje mi się złotem najczystszej próby, usmażonem w tyglu mojej logiki. Tak, tak, czytelniku, „życzę ci, ażebyś wiedział dobrze, czego masz sobie życzyć i z i z tem życzeniem oddaję ci skarb największy w ręce.

Prawie wszystkie nieszczęścia ludzkie ztąd pochodzą, że człowiek nie wie dobrze, co jest dla niego prawdziwym i trwałym pożytkiem i co ma stanowić podstawę trwałego szczęścia, a raczej że nie widzi dobrze, nie odróżnia celów dalszych i nieruchomych, co są jak planety na niebie, od celów bliskich i znikomych, co są jak gwiazdy spadające. Jeśli zatem będzie wiedział dobrze, do jakich celów ma dążyć, aby trwałe szczęście otrzymać, w ówczas dójdzie z pewnością do nich, nie dając się zaciągać na prawo i na lewo, — chyba, że mu nogi wymówią posłuszeństwa.

Trochę to mistycznie brzmi wszystko, co ci tutaj mówię, czytelniku, ale zaręczam ci, że nie ma w tem za grosz mistycyzmu. Jest to morał tylko, suty morał, który ci składam na kolędę.

* * *

Kronika niniejsza niema być w niczem podobną do zwykłej kroniki niedzielnej. Nic się z niej czytelnik nie dowie ani o rycerzach mgły wiedeńskiej, ani o klubu postępowego szermierzach, ani nawet o pogodzie panującej nad Pełtwią, choć mam wielką chętkę powiedzieć, że sanna się nam ściele, aż miło, ale i tego nie powiem.

Mamy mówić z sobą o Bożem Narodzeniu od początku do końca, nie wdając się w żadne zboczenia.

Już niejednokrotnie w podobnej świątecznej kronice *Gazety* opisywano starożytny nasz zwyczaj urządzania uczty rodzinnej w wigilię Bożego Narodzenia i tłumaczono jego znaczenie symboliczne. Powtarzać zatem tego opisu i tłumaczenia nie widzę potrzeby. Wolimy zobaczyć, co się dzieje tego dnia, a raczej tego wieczora za granicą.

W Anglji i w ogóle w całym świecie germańskim dzień ten jest największem świętem w roku. Jest to zarówno jak u nas święto ściśle rodzinne. Rodzina się tam zgromadza, tak samo jak u nas, jeśli nie dokoła tradycyjnej uczty, to w koło drzewka obwieszonego podarunkami dla dzieci, ba, nawet i dla starszych. Są to wszystko znane rzeczy, ale chcę wnet przejść do mniej znanych.

Świat romański ogadano u nas, że nie święci wigili Bożego narodzenia, i zostawia kościołom tylko ich obchód religijny. Tymczasem tak nie jest, a przynajmniej nie jest w całym świecie romańskim. Znajduję właśnie ciekawy opis wigilijnego obchodu w Hiszpanii, z którego daję tu wyjątki:

„Już na kilka dni przed świętem na ulice Madrytu i innych miast spędzają potężne zastępy indyków na sprzedaż, aby każda rodzina mogła się zaopatrzyć w ten materjał na pieczyste. W Hiszpanii bowiem, tak samo jak w południowej Francji indyk jest niezbędną potrawą uczty świątecznej, która tak tu, jak tam nosi charakter rodzinny. W Sewilii ostatniego tygodnia przed wigilią jest istny jarmark, mnóstwo bud się wznosi, w których sprzedają rozmaite pieczywo, mianowicie ulubiony „Turon" z mąki pszenicznej, miodu i migdałów, rozmaite rodzaje owoców, różnobarwne wstążki jedwabne (cintas), książki do modlitwy, pieśni ludowe, wieńce z róż, obrazki świętych i muzyczne instrumenta, z pomiędzy których tamborino i zambomba główną rolę grają w wieczór wigilii. Zambomba jest to rodzaj trąbki glinianej i uważana jest za symbol pasterski.

„Z zachodem słońca właściwie zaczyna się w Sewilli ruch świąteczny. Grupy młodzieży obojej płci w świątecznych strojach przechadzają się po ulicach ze śpiewem, muzyką gitary i klaskaniem kasztanietów. Towarzyszą temu nieharmonijne tony tamborina i zambomby. Na placach rozpoczynają się tańce narodowe i śpiewy. Noc Bożego Narodzenia nazywa się *Noche buena.* (Dobra noc).

„W Madrycie także tańczą i śpiewają: *esta noche es noche buena!* Kto tylko może, zaprasza krewnych swoich na ucztę wieczorną, która się składa z tradycyjnych potraw: ryżu z mlekiem, indyka i wielkiego tortu. Wina, likiery i *dulces* stanowią dodatek. W Sewilli zupa migdałowa należy do niezbędnych potraw tej uczty.

„Po uczcie następują gry, tak zwane *Santos*. Każdy z panów i każda z pań pisze na kartce jednego ze świętych patronów, potem się te kartki mięszają i następuje losowanie. Dla patrona, którego pani wyciągnęła pan, który z tą panią tworzy parę, musi w przeciągu całego roku być ze szczególnem nabożeństwem, a pani nawzajem dla patrona którego pan wyciągnął. Potem następują inne zabawy, przedstawienia amatorskie itp. Z uderzeniem dzwonu wszystko [illegible] na mszę pasterską."

Tyle na dziś o Hiszpanii.

przeciw temu zakonowi, ale misjonarze dotąd nie mącili p. Bismarkowi snu smacznego. Zkądże go nagle teraz napoili taką trwogą? Lud głęboko katolicki zrozpaczony jest prześladowaniem swych pasterzy i pociesza się w niedoli czytaniem żywotów męczenników Pańskich. Doprawdy wracają nam w całej grozie czasy Dyoklecjana.

W tej chwili dowiaduję się, że ks. Bloch jako rodak tutejszy i obywatel państwa pruskiego założył protest uroczysty przeciw bezprawnemu zamachowi na jego wolność.

Wiedeń d. 23. grudnia.

= Już zwróciłem uwagę waszą na wielką ogledność, z jaką piszą obecnie dzienniki centralistyczne mianowicie półurzędowe o delegacji galicyjskiej i w ogóle o Galicji. Teraz zwracam znowu waszą uwagę, że te same dzienniki na wszelki możliwy sposób przekręcają odpowiedź delegacji, daną ministerstwu, aby ciągle wywnioskowywać, że rokowania z delegacją nie są zerwane, ale tylko odroczone aż do 15. stycznia, gdy delegacja zbierze się znowu w Wiedniu. Faktem jest jednak, że ze strony delegacji, jak to już wam szczegółowo donosiłem, zapadła uchwała zerwania rokowań na podstawie bezpośrednich wyborów, i ta uchwała podana była do wiadomości rządu.

Pytanie, co skłoniło półurzędowe dzienniki do takiego przedstawiania stanu rzeczy?... Zdaje się, że wiadomość *Vaterlandu* o warunku, który położyła korona, upoważniając ministerstwo do wniesienia projektu reformy wyborczej, jeżeli nie jest w całem brzmieniu prawdziwa, to wielce się do prawdy zbliża. *Vaterland* doniósł, że korona jedynie pod tym warunkiem dała upoważnienie, jeśli delegacja galicyjska na projekt bezpośrednich wyborów się zgodzi. W dobrze zaś zwykle poinformowanych kołach mówią, że żądając upoważnienia ministerstwo upewniło koronę, iż delegację galicyjską dla tego projektu pozyskać zdoła. Chodziłoby więc teraz ministerstwu o to, ażeby dalej jeszcze traktować z Polakami, miasto odrzuconej, inną im teraz kombinację zaproponować i jeszcze raz próbować szczęścia u delegacji. Tymczasem zaś przedstawiają rokowania jako niezerwane. A sens całej tej sprawy jest ten, że jeszcze ministerstwo nie zerwało rokowań, i pomimo odmownej kategorycznej odpowiedzi delegacji dalej je prowadzić zamyśla.

Są te rokowania przyszłe, według przekonania ludzi, rozbierających ściśle dzisiejszą sytuację, ostatnim ratunkiem da projektu reformy wyborczej, a podobno i dla ministerstwa. Dla naszej zaś delegacji jest, jak to słusznie zauważaliście w Gazecie, najniebezpieczniejszą próbą. Jeśli da się wciągnąć w dalsze rokowania na podstawie innej komunikacji, naprzykład, na podstawie wykluczenia Galicji od bezpośrednich wyborów, natenczas może wyjść z kwitkiem, a ustawa wyborcza przejdzie przez Radę państwa i stanie się obowiązującą i dla Galicji w chwili, gdy ministerstwo skonstatować zdoła, iż delegacja przystawała na bezpośrednie wybory w innych krajach, więc uznawała kompetencję Rady państwa do odebrania sejmom prawa wyboru delegacji.

W świecie politycznym jest zupełna stagnacja. Nie odbywają się już nawet narady ministerstwa z posłami niemieckimi pojedynczych krajów nad specjalnemi ordynacjami poszczególnych krajów. Odbywać się mają te konferencje dopiero po Trzech Królach.

Cesarz wyjechał wraz z hr. Andrassym na święta Bożego Narodzenia do Węgier i nie wróci aż przed zebraniem się Rady państwa. Zaraz po zawieszeniu posiedzeń Rady państwa odbywali przywódcy rządowego stronnictwa konferencje z p. Janowskim, który jak powiadają, wziął na siebie zobowiązanie przez lwowską partję moskalofilów przeprowadzić między gminami agitację za bezpośredniemi wyborami. Centraliści spodziewają się, że z Galicji wschodniej, z gmin ruskich, napłyną petycje tysiącami.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie ks. Bismarka z prezydjum gabinetu pruskiego jest faktem dokonanym, jakoteż objęcie tegoż przez jen. Roona. Będzie to zapewne skład rzeczy przejściowy, gdyż ks. Bismark jako kanclerz pruski zechce bez wątpienia wywierać wpływ na wszelkie sprawy wewnętrzne Prus. Wpływ ten będzie wywierany w duchu niby postępowym, nie licującym zupełnie z konserwatywnemi pojęciami jen. Roona; ztąd skład taki może być jedynie chwilowym i gdyby trwał dłużej, ciągłe starcia byłyby na porządku dziennym. Tymczasem rozogniła się zacięta walka o kompetencje ministerjalne między organem liberałów *National Ztg.* a urzędową *Nordd. allg. Ztg.* Dziennik urzędowy, inspirowany przez Bismarka stara się dowieść, że wszystkie sprawy, wypływające ze stosunku Prus do Niemiec jako państwa związkowego, należeć odtąd powinny do ministra spraw zagranicznych, i być traktowane jako sprawy zewnętrzne, bez odnoszenia się do całego ministerstwa. *Nat. Ztg.* dowodzi, że podobne sprawy (n. p. ustawa bankowa, poczty itd.) nie mogą być w żaden sposób traktowane jako zewnętrzne, chociaż są wspólne z cesarstwem. Jest to walka zasadnicza, bo chodzi tu o inspirowanie pełnomocników pruskich w Radzie związkowej, które wówczas jedynie należałoby do ks. Bismarka; że walka zakończoną będzie na korzyść zapatrywań tegoż, nie można wątpić, że jednak prasa liberalna, nienrzędowa, odwołująca się na dotychczasową praktykę i na zapewnienia samego Bismarka dawane jemu w roku 1867 przy utworzeniu Związku północnego, ma słuszność, jest zarówno pewnem.

Z Wersalu donoszą do *Indep. Belge*, że podkomitet komisji konstytucyjnej dla zbadania atrybucyj mających być przyznanemi władzy wykonawczej, zajmował się koncesjami, jakie mają być zrobione dla Thiersa, i na wniosek Maksa Richarda zgodził się, że naprzód trzeba się naradzać nad przyznaniem prezydentowi prawa *veto*, i rzecz tę poddać pod obrady Zgromadzenia narodowego. Wkrótce ma być wzięte pod obrady pytanie co do Izby wyższej.

Obydwa podkomitety wybrały dnia 20. bm. swych przewodniczących. W komisji dla ustawy o odpowiedzialności ministrów wybrany prezesem ks. Broglie, w komisji dla przedłożeń konstytucyjnych Henryk Fournier.

Według *Liberté* Thiers uda się w czasie feryj świątecznych do Calais na ćwiczenia ogniowe artylerji.

— Paryska szkoła medyczna była d. 20 b. m. widowiskiem wielkiej manifestacji na rzecz ateizmu. Uczony jej profesor, Robin został wykreślony z listy sędziów przysięgłych, ponieważ jest ateistą. To oburzyło słuchaczów jego kursu. Gdy więc o godzinie 5 wieczorem tegoż dnia wstąpił do sali, w której wykłada, obaczył ją zapełnioną tłumami studentów, wołających: „Niech żyje Robin! Niech żyje umiejętność!“ Zająwszy katedrę, wzruszony do łez profesor usiłował przemówić w te słowa: „Wierzcie mi panowie, że jestem głęboko przejęty oznakami sympatji, której pośród was doznaję (Pięciominutowa burza oklasków). Jest to smutnym objawem, że wolność sumienia bywa u nas nadwerężoną (Niech żyje Robin! Precz z Dupanloupem!) Nie chodzi tu o osoby, ale o zasady! Bądźmy spokojni — zasady pokonują zawsze swych przeciwników!“ Podczas prelekcji słuchacze podpisali zbiorowy protest przeciwko wykluczeniu Robina z listy przysięgłych.

D. 21. grudnia Zgromadzenie narodowe uchwaliło w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zwrocie dóbr domu orleańskiego. Obrady nad innemi sprawami odłożono do d. 8. stycznia.

Szwajcarska Rada narodowa d. 20. bm. uchwaliła 103 głosami przeciw jednemu, moc ję względem podjęcia na nowo rewizji konstytucji związkowej, podobnież 79 głosami nową ustawę o kolejach żelaznych, która nadawanie konsensów na budowę kolei powierza władzy związkowej, (podczas gdy dawniej miały ją kantony).

Rada stanów przystąpiła 34 głosami przeciw 2 do powyższej uchwały o podjęciu rewizji konstytucji związkowej.

Zmiana gabinetu madryckiego wywołaną została, jak wiadomo, postanowieniem większości gabinetu zniesienia niewolnictwa na wyspie Portorico. Ustępujący ministrowie skarbu Ruiz Gomez i kolonii Gasset y Artime nie byli w zasadzie przeciwni projektowi, ale pragnęli stopniowego zniesienia niewoli w przeciągu 5—6 lat z poręczeniem należytej indemnizacji właścicielom niewolników. Zorilla zaś i Martos pragnęli natychmiastowego zniesienia, chcąc zdaje się, zapobiedz mięszaniu się Stanów Zjednoczonych Ameryki w tę sprawę, co już zapowiadał Grant w swym mesażu co do Kuby. Zniesienie niewolnictwa na Portorico należy więc uważać za akt przedwstępny do wykonania tegoż kroku cywilizacyjnego i na Kubie.

Na posiedzeniu senatu d. 20. b. m. po odczytaniu dokretów tyczących się mianowania nowych ministrów, Zorilla dał wyjaśnienia z powodu kryzys ministerjalnej oraz o obecnem położeniu Hiszpanii. Powstanie karlistów, rzekł Zorilla, wkrótce stłumionem będzie. Rząd wniesie jak najspieszniej projekty reform oraz plan zniesienia niewolnictwa na Portorico. Co do Kuby na zapytanie Juareza, odpowiedział minister, że rząd nie wniesie żadnej reformy, dopóki powstanie zupełnie stłumionem nie będzie.

Na posiedzeniu wieczornem tegoż dnia minister spraw zagranicznych Martos miał długą mowę za zniesieniem niewolnictwa. Senat oświadczył 60 głosami przeciw 5, iż podziela zapatrywania ministra.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przewodniczy Radzie dr. Ziemiałkowski, komplet radnych bardzo słaby.

Radny **Dymet** zawiadamia o odbytem skontrum kasy, w skutek odejścia kasjera Stotańczyka. Znaleziono wszystko w najlepszym porządku.

Dąbrowski. Za najem akcyzy wyda się kaucję w kwocie 55.000 a to w papiera h, z powodu sprzedania realności, na której dotychczas sumę tę hipotekowano.

Halski interpeluje prezydenta z powodu pojawiających się w mieście egzekucyj, w których żołnierze niezważając na porę i czas świąt, prześladują niepłacących.

Prezydent udał się już w tej mierze do dyrekcji finansowej, egzekucje będą na czas świąt zawieszone.

Dobrzański stawia wniosek naglący: We wschodniej Galicji agitują teraz centraliści między ludem jak najgoręcej, aby wywołać petycję za bezpośredniemi wyborami w Galicji. Rada miejska powinna wystąpić przeciw zaprowadzeniu wyborów, a nie wątpimy, że inne Rady miejskie i powiatowe pójdą jej torem. Potrzeba zatem wybrać osobną komisję, którąby rzecz tę rozpatrzyła i w jak najkrótszym czasie przed zebraniem Rady państwa w tym duchu petycję ułożyła i podała pod uchwałę Rady.

Na zapytanie przewodniczącego dr. Ziemiałkowskiego, kto popiera ten wniosek, raczy powstać — Rada cała powstaje z miejsc, protestując tem samem jak najusilniej przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów.

Starkel i **Małecki**, chcą poruczyć tę sprawę magistratowi.

Dr. **Ziemiałkowski** podaje wniosek Dobrzańskiego pod głosowanie, uchwala zapada jednogłośnie, co też prezydent konstatuje.

Wice prezydent **Jasiński** po długich wywodach, powtarza już po raz drugi wniosek komisji nałożenia podatku czynszowego 6% od fasjonowanego czynszu, celem pokrycia niedoboru.

Starkel mówi przeciwko wnioskowi komisji, zbija twierdzenia sprawozdawcy tejże i stawia następujący wniosek: Na pokrycie niedoboru wydatków zwyczajnych na r. 1873 przeznacza się odpowiednią kwotę kapitałów w papierach wartościowych, na przeprowadzenie nowych budowli, szkół, kanałów itd., i na pokrycie preliminowanych wydatków używać się będzie w miarę potrzeby wyżwymienionych kapitałów, zaliczone zaś kwoty będą zwrócone z zaciągnąć się mającej pożyczki.

Błotnicki i **Wild** popierają ten wniosek, **Widman** stawia nowy, którego jednakowż nie poparto.

Dr. **Majewski** przemawia za wnioskiem w formie poprawki ewentualnej gdyby się wniosek komisji budżetowej lub r. Szumana utrzymał, ażeby przy obliczaniu czynszów lokatorów niebędących właścicielami zajmowanych przez się lokalności potrącić 20/00 z tytułu niezwykłej obecnie drożyzny mieszkań — dalej przypominając swój przeszłoroczny wniosek względem wyprzedaży nieruchomych drobniejszych majątków gminy, popiera wniosek p. Wilda.

Dąbrowski i **Dymet** popierają wniosek komisji.

Dobrzański wnosi aby całą tę, tak ważną sprawę, odesłać jeszcze raz do komisji w celu bliższego rozpatrzenia i zbadania, konstatuje nadto ten fakt, iż zaprowadzeniem podatku ułatwi się gospodarzom i czynszownikom porozumienie, i wtedy ów od fasjonowanego czynszu dochód będzie bardzo mały.

Cała dyskusja toczyła się w bardzo szczupłem kółku panów radnych, przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie, a Rada już po raz drugi obradując nad tą kwestją, dotychczas żadnej nie wydała uchwały!

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Zeszłego tygodnia dawał koncert we Wiedniu p. Marek. Znakomici recenzenci, jak p. Schelle, wychwalają grę jego w utworach Liszta.

— Na wystawach tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych i na wystawie p. Zacchiego spotykaliśmy wykonane w gipsie utwory rzeźbiarskie p. E. Błotnickiego, urzędnika kasy oszczędności. Były tam piękno poważne, jak np. Kiliński; ale przedewszystkiem wyborne humorystyczne z bruku lwowskiego. Są to utwory przypadkowe talentu, który dopiero w męzkim wieku zajął się rzeźbiarstwem w wolnych chwilach. Ale wielkie nadzieje rokuje syn jego dwunastoletni, Tadeusz, uczeń szkoły realnej, który dotychczas nie występuje publicznie, ale z tem większym zapałem, cechującym talent prawdziwy, pracuje w zaciszu domowem. P. Platon K posiada cały szereg medalionów jego roboty: wielki, naturalnej wielkości Zygm. Krasińskiego, zdjęty z biustu Filipiego; drobne medaliony Mickiewicza, Lelewela, a teraz Pola. Mianowicie ostatni zdumiewa najzupełniejszem, a to artystycznie pojętem podobieństwem. Talent taki prawdziwy musi się we Lwowie zmarnować, nie mając potrzebnych i największemu geniuszowi pomocy naukowych. A byłaby to szkoda wielka! Wszak dzisiaj głównie artyści reprezentują Polskę w obec sobkowskiego świata!

— Jutro o godzinie 4. w teatrze odegrane będą najnowsze tańce karnawałowe. Wstęp po bardzo zniżonych cenach. O siódmej przedstawienie Kamińskiego: „Krakowiaków i Górali“. W piątek na korzyść pana Podwyszyńskiego komedja Szekspira: „Sen nocy letniej“ z muzyką jednego z najznakomitszych kompozytorów, Mendelsohna-Bartholdy. W sobotę pierwsze przedstawienie tylekroć zapowiadanej opery komicznej: „Wielka księżna Gerolstein“, w następny wtorek zaś pierwsze przedstawienie opery: „Lukrecja Borgia“.

— Na liczne domagania się, aby zaprowadzić abonament na przedstawienia sceniczne w teatrze, komitet teatralny uchwalił ogłosić od 1. stycznia abonament pierwszy na 30 przedstawień z upustem dla nieakcjonarjuszów 15%, a dla akcjonarjuszów 30% od cen zwykłych tak na operowe jak i na dramatyczne przedstawienia.

— Dziś o godz. 2 z południa nastąpi solenne otwarcie ślizgawki na stawie Panieńskim. W razie, gdyby okazały się jakieś przeszkody, otwarcie nastąpi jutro o tej samej godzinie. O ile nam wiadomo, liczni członkowie zapisują się do Towarzystwa łyżwiarskiego, co rokuje świetne zabawy tej zimy.

— O czem że teraz pisać jeśli nie o zimie lub o świętach? Te ostatnie rozpoczęły się pod dobrą wróżbą — bo podług przepowiedni ludowych, jeśli śnieg pada w dzień Bożego narodzenia, to rokuje obfite plony, wczesną wiosnę i pogodne lato. Dla naszych ziemian niemamy serdeczniejszego życzenia nad to, aby się przepowiednie te ziściły. A propos zimy, szczególną ona jest w tym roku. I tak z Gorycji donoszą, że tam na dniu 15. b. m. trzech kosarzy kosiło dzień cały trawy na łące, której wonne pokosy gromadziły liczne tłumy. Wito tam także małe snopy dojrzałej pszenicy.

— Ryby na targach lwowskich, mimo dość znacznego dowozu ich w tym roku, były nadzwyczaj drogie. Znanem jest w gospodarstwie rybnem przysłowie: „ani po wodzie ani po lodzie,“ otóż właśnie stan taki szkodliwie oddziałał na targ rybny. Czas mroźny nie dozwolił łowić zwyczajnym jak w lecie sposobem; niepokryte zaś jeszcze stawy i rzeki grubszym lodem, nie dozwalają na łowienie systemem przerębłowym. Stąd trudność w dostaniu ryb, a co za nią idzie i ceny wygórowane.

— **Na szkoły ludowe** wpłynęły do głównej kasy komitetu następujące dalsze datki:

Aleksander Jasiński za 4. kwartał 15 zł. Maksymilian Czechowski w Ropczycach ze składki 10 zł. Szaja Roth w Zborowie 1 zł. Karol Tomkiewicz w Rymanowie ze składek po raz trzeci 100 zł. Komitet delegatów na powiat tarnopolski 700 zł. Dudkiewicz burmistrz Szczucina ze składek 12 zł. Marceli Pilatowski del. pow. Turka ze składek 5 zł. Tadeusz Zagajewski del. pow. Brody połowa dochodu z przedstawienia teatral. przez dyr. P. Grafczyńskiego 49 zł. 40 c. Wydział Rady pow. Dąbrowskiej dar jednorazowy 300 zł. Ten sam ze składek za jego staraniem w powiecie zebranych 444 zł.

Kronika krakowska.

(Zuchwałe zapytanie i okoliczność, która mnie do niego ośmiela. — Uczucie wakacyjne kronikarza. — Kartaczownica używana przed dwudziestu kilku laty. — Zakłóciciel spokoju księgarskiego świata. — Wspomnienia studenta o Krzemieńcu. — Którędy z Wiednia do Krakowa najbliżej. — Ktoś co ufa stałości tysiąca kilkuset kobiet. — Dowód że czasy się zmieniły. — List z Piotrkowa, nowe pismo, opłatek i szlafrok.)

— Czy znacie „Ramoty i Ramotki“ Augusta Wilkońskiego, łaskawi czytelnicy?...

Impertynenckie zapytanie, nieprawdaż? któż „Ramot i Ramotek“ nie zna?... Wyznaję, że nie poważałbym się wam go zadawać, gdyby nie to, że jesteśmy na schyłku 1872 roku, i że rzecz się dzieje w Galicji, a w Galicji trafiają się indywidua rozmaitego kalibru, nawet takie co „Ramot i Ramotek“ nie czytały.

Wy, łaskawi czytelnicy, to co innego.. wyście czytali... nie śmiem o tem wątpić ani na chwilę.

Kiedy czytaliście, to mi powiedzcie, która też z tych „Ramotek“ najpowszechniej jest znaną i najwięcej serdecznego śmiechu obudza?... Jestem przekonany, że na dwudziestu zapytanych dziewiętnastu odpowie: „Wspomnienie szkolne,“ owa historja o polskiem pochodzeniu Kopernika, której zakończenie tak boleśnie się zapisało na własnej skórze autora, że go już czytelnikom swoim dopowiedzeć nie miał ochoty... Jest to bezwątpienia najlepsza z „Ramotek“ Wilkońskiego, a jeżeli dlatego jest najlepszą, że do niej wspomnienia z czasów szkolnych za tło posłużyły, to i moja dzisiejsza kronikarska ramota powinna być najlepszą pomiędzy mojemi, bo mi się przez cały ten tydzień same szkolne nasuwały wspomnienia.

Najprzód, stargawszy siły w służbie waszej, za urlopem udzielonym przez redakcję, zrobiłem sobie wakacje kilkutygodniowe, i obwoziłem swoją osobę po różnych okolicach szerokiego świata. Wakacje! toż to najmilsze z wspomnień szkolnych, które wyznać należy, nie zawsze bywają miłe. Wydało mi się, że inaczej żyję, że pełniejszą piersią oddycham, żem lżejszy o 50 funtów wiedeńskich, żem młodszy o lat dwadzieścia kilka, a [illegible] dły z głowy wszystkie ciężary, a [illegible] wie tyle na niej przybyło...

do Krakowa, do zwykłych obowiązków, i serce miasta tego, gmach mieszczący magistrat i salę radną, wydał mi się gmachem gimnazjalnym w Piotrkowie, w którym się mozoliłem nad trygonometrją za czasów kiedy niezwyciężony Paskiewicz-Erywański odnosił zwycięztwo nad Görgeyem przy pomocy mitraljezy, zwanej za owych czasów nabitą kabzą, która sypała po tysiącu dukatów na minutę, i trafiała niemylnie wprost do kieszeni nieprzyjacielskiego wodza. Koła, na które dzieli się nasza Rada miejska, wydały mi się klasami; w niektórych z tych klas były po dwa oddziały, zupełnie tak samo jak w Piotrkowie. Poważni ojcowie grodu odmłodnieli w moich oczach i poprzemieniali się w młodziutkich studencików, hałasujących przed lekcjami i w czasie „dziesięciu minut“ a w czasie lekcji odmawiających zdrowaśki, na intencję, żeby ich pan profesor z greki lub łaciny nie „wyrwał.“

Wbiegłem do sali radnej jak do szkoły, z brulionami do notatek pod pachą, i ze statutem miejskim zamiast gramatyki, zupełnie jak do szkoły przed ćwiercią stulecia. Posiedzenia nie było, więc nie zastałem nikogo, uwijał się tylko jakiś woźny...

— Co tu słychać nowego, panie Ciapski? — zapytałem.

Woźny nie nazywał się Ciapski. Jest to nazwisko także z wspomnień szkolnych. Dawano je w Piotrkowie urzędnikowi kancelaryjnemu, który używał dwóch gatunków piór: piórem większem brzozowem, osadzonem na długiej drewnianej rączce, pisał referaty na podwórzowym bruku; mniejszem, także brzozowem, bez rączki, referował boleśne admonicje na pergaminie, *vulgo* oślej skórze niższoklasistów.

— Co nowego? — powtórzył zapytany, mierząc mnie wzrokiem jakby dla zbadania, z jakiej przyczyny go obdarzam jakiemś nieznajomem nazwiskiem, — ha nic, proszę panie, tylko pan Faustyn pokłócił się z panem Ludwikiem przed lekcją, a jak p. profesor przyszedł i lekcja się zaczęła, to pan Ludwik poskarżył się na pana Faustyna.

— I jakże się skończyło?

— Skończyło się bez świadków... w kancelarji...

— Nosiłeś ławkę i... ten tego...

Zrobiłem gest wspomnieniowy, zależący na podnoszeniu prawej ręki w górę i spuszczaniu jej na dół, w kierunku nieco ukośnym, z wielkim zamachem.

Mniemany Ciapski przybrał minę poważną i odpowiedział:

[illegible] szę panicza... wszak panicz zna przysłowie o szkole i smole... Ja jednak paniczowi powiem na ucho: wszystko to jeszcze nieskończone, bo nie można dojść kto winny, ale jak się wykryje, to może i ławki będzie potrzeba i... ten tego...

Ci wszyscy, którym później powtarzałem tę rozmowę, wmawiali we mnie, że byłem w hallucynacji, że mój mniemany Ciapski nie mówił o żadnych studentach, co się pokłócili przed lekcją, lecz o dwóch poważnych rajcach z najpoważniejszego koła, którzy mieli z sobą jakieś zajście przed posiedzeniem Rady, że to zajście wytoczyło się później nie przed pana profesora, ale przed pana prezydenta i że w końcu, jeśli będzie potrzeba jakiej ławki, to chyba ławki oskarżonych przed sądem przysięgłych. Być może, że ci co tak utrzymują, mają na to świadków i jakie pozytywne dowody, ja tego wszystkiego nie mam, więc im przeczyć nie mogę, mimo to jednak nikt mi z głowy nie wybije, że się to działo w szkole, i to z pewnością nie w żadnej z klas wyższych...

Wyszedłem z sali radnej, z głową wciąż wspomnieniami szkolnemi nabitą i pobiegłem na miasto szukać dalszych materjałów do mojej kroniki. Po drodze wstąpiłem do księgarni.

— Co nowego? — pytam księgarza.

— W naszym świecie nic... tylko Nowolecki bałamuci cokolwiek, inaczej byłoby tak spokojnie i cicho, że aż miło... Urządza jakieś tam wystawy gwiazdkowe... sprowadza mnóstwo książek, oprawia je wykwintnie, gromadzi fotografje z najpierwszych zakładów, takie nawet, co kosztują po 26 tal. sztuka, wystawia to wszystko na pokaz, daje paniom, żeby sprzedawały, nareszcie ogłasza w inseratach, katalogach, plakatach, krzyczy, hałasuje... jakby to się na co przydało... Niby to takie rzeczy u nas potrzebne?... My przecież nie Kongresowiacy, co się od Niemców nauczyli jedni drugim książki dawać na gwiazdkę!...

— Ha! jeżeli to tutaj nie potrzebne, — odpowiedziałem, — to naturalnie Nowolecki tracić musi na tem okropnie... a w takim razie...

— Gdzie tam traci! — przerwał mi szybko księgarz, — jućciż jak wszystko rozłożone i wystawione, to kto przejdzie, utknąć musi i brać co samo w oczy włazi a do ręki się pcha... więc kupują i płacą...

— Jeżeli tak, — rzekłem nieśmiało, — to panowie raczej powinniście postępować tak jak on, a nie narzekać, że bałamuci...

[illegible] bljopola, — niby to kto kiedy robił takie rzeczy w Krakowie?... Patrz pan naprzykład, ten człowiek ciągle wydaje książki... jedna nie obeschnie, wychodzi druga... oto najświeższa...

To mówiąc podał mi do ręki spory tom, świeżo wyszły z uścisków prasy drukarskiej, zatytułowany: „Krzemieniec. Przygody i wspomnienia studenta pierwszej klasy, przez Walentego Spektatora,“ i noszący na sobie niezmordowaną firmę wydawnictwa „Czytelni ludowej.“

„Wspomnienia studenta“, na sam widok tytułu przeniosłem się znowu myślą w czasy szkolne jak w sali radnej. Zacząłem przeglądać pierwsze kartki książki trzymanej w ręku, doszedłem do miejsca, w którem autor zarzuca Koroniarzom, że „u nich wszystko na Litwie albo na Ukrainie, co tylko nie nad Wisłą, i to bardzo blisko jej brzegów“ (str. 40) i zdawało mi się, że jestem na lekcji geografji, że mnie „pan profesor“ pyta którędy się jedzie z Wiednia do Krakowa, a ja odpowiadam, że przez Lipsk, na co cała klasa głośnym śmiechem wybucha.

Przeglądając tak dziełko p. Walentego Spektatora i marząc o szkolnych czasach, prowadziłem dalej rozmowę z bibljopolą.

— Czy nadeszła już z Wiednia ta książka, którą cztery tygodnie temu zapisałem u pana?

— Jeszcze nie.

— Jakto? przez cztery tygodnie z Wiednia nie nadeszła?

— Nie, panie.

— Ależ to niepodobna... chybaś pan nie zapisał...

— Owszem zapisałem, ale przez Lipsk.

Nowy nakład Nowoleckiego wypadł mi z ręki.

— Co? z Wiednia do Krakowa przez Lipsk.. ja w trzeciej klasie dostałem stopień mały z geografji za to, że się w taką podróż wybrałem, a pan tamtędy książki sprowadzasz?..

Nie wiem co mi bibljopola odpowiedział, bo mi się znów wydało, że jestem w szkole i że mój księgarz jest studentem, który się źle nauczył lekcji z geografji... Otworzyły się drzwi, ktoś wchodził z ulicy... byłbym przysiągł, że Ciapski niosący ławkę i trzymający pióro bez drewnianej rączki...

Niechcąc znowu popaść w hallucynację, wybiegłem.

Szedłem do domu, bojąc się gdziekolwiek wstępować, żeby mi się znów nie zdawało, że powróciłem do gimnazjum. Spotykałem mnóstwo znajomych, którzy mi do uszu kładli rozmaite nowinki. Jeden mi mówił, że *Pochodnia* zagasła, a za to *Dziennik mód*, równocześnie z nią urodzony, tak szybko wzrósł i nabrał sił, że się nietylko endemicznie panujących w Galicji suchot dziennikarskich nie lęka, ale ufny w stałość swoich tysiąca kilkuset prenumeratorek, myśli może już w tym kwartale rozszerzyć swoje ramy i ofiarować swoim czytelniczkom jaką miłą niespodziankę. Słuchałem tych nowin jednem uchem a wypuszczałem je drugiem, nie zatrzymując na niczem uwagi, dopóki ktoś nie powtórzył mi następującej, znanej wam już zresztą nowinki.

— Tutejsza młodzież szkolna zaczęła wydawać pisemko litografowane p. n. *Promyczek.* Policja skonfiskowała pierwszy numer, ponieważ nie dopełniono warunków przepisanych przez ustawę prasową

— Czasy się zmieniają, pomyślałem, — i ja przed laty w szkołach wydawałem jakieś pisemko, ale wówczas za tę pisaną publikację skonfiskowano nie pismo, lecz redaktora, zamykając go na 27 godzin do ciemnego karaceru o chlebie i wodzie...

W domu zastałem list... Kolega z szkolnej ławy piotrkowskiej, Antoni Porębski, znany w dziennikarstwie warszawskiem pod pseudonymem Sępa, zakłada w tem mieście, przechrzczonem przez Moskali na Petrokow, pismo p. n. *Tydzień* i prosi, żebym je życzliwości literatów, prasy i publiki galicyjskiej polecił. Czynię to tem chętniej, że sądząc po zdolnościach i dotychczasowych pracach redaktora, mogę śmiało przepowiedzieć, iż dziennik swój wkrótce uczyni jednym z najwybitniejszych i najpożyteczniejszych organów prasy prowincjonalnej w Kongresówce. Kto więc łaskaw niech wspiera przedsięwzięcie w uczciwej myśli rozpoczęte, a ktoby chciał otrzymywać to pismo, niech użyje pośrednictwa księgarzy krakowskich — będzie je odbierał przez Lipsk.

Dołączony do listu opłatek przypomniał mi, że to jutro wigilia. Czytałem jeszcze odezwę kolegi z Piotrkowa, gdy do pokoju mego weszła żona i jako podarunek gwiazdkowy ofiarowała mi szlafrok... Szlafrok, tak jest, doprawdy, pierwszy szlafrok w mem życiu! Dotąd obchodziłem się bez tej wygódki, starszym tylko ludziom właściwej, teraz czuję, że nie będzie zbyteczną. Ha! musi to być prawda, że moje czasy szkolne od dwudziestu lat przeminęły!

Kraków 23. grudnia 1872 r.

Omikron.

50 c. Wincenty Berezowski del. pow. Bóbrka składki przez p. Julję Acht i Józefę Hirschler uzbierane 14 zł. Dr. Marceli Tarnawiecki za 2. półrocze 30 zł. Rada gminna miasta Gródka 7. rata 10 zł. Urzędnicy gal. Tow. kredyt. ziemskiego za 2. półrocze 50 zł. 60 c. Urzędnicy kolei arcyks. Albrechta za grudzień 60 zł. 60 c. Biuro pow. banku włościańskiego w Żółkwi 6 zł. 25 c. M. Pilatowski del. pow. Turka składki przez pp. Kaweckie uzbierane 34 zł. Bronisław Lang del. pow. Żółkiewskiego ze składek 5 zł. Adam hr. Marasse del. pow. Brzesko ze składek 20 zl. Ks. Jan Korczyński w Bukaczowcach ze składek 22 zł. Ks. proboszcz Palch w Wesołej 10 zł. Izydor Bielecki ze składek od włościan w pow. Jasielskim 2 zł. 90 c. Wydział Rady pow. Krośnieńskiej 100 zł. Damazy Kunaszewski del. pow. Kałusz ze składek 48 zł. 45 c. J. Zubrzycki del. pow. Sniatyn datek p. Rafała Nowosielskiego 6 zł. Stowarzyszenie młodzieży handlowej ze składki 5 zł. 20 c. Leon Bozuiański del. pow. Pilzno ze składek 44 zł. 54 c. Urzędnicy i przedsiębiorcy Tow. budowniczego za paźdz. i listopad 16 zł. Stanisław Rutkowski za grudzień 2 zł. Józef Niedzwiecki za grudzień 1 zł. Antoni Zołyński za grudzień 1 zł. Apolinary Ellinger del. pow. Jarosław z puszek 5 zł. Ks. Tomasz Jaworski w Włosienicy ze składki w kościele i od siebie 10 zł. Józef Szneyder del. pow. Złoczów ze składek 28 zł. 69 c. Jan Czerszyk za grudzień 1 zł. Michał Kokurewicz del. pow. Brody ze składek 110 zł. Dr. Piotr Gross za 3 kwartały 45 zł. Dyrekcja i urzędnicy banku włościańskiego za grndzień 17 zł. 60 c. Dr. Florjan Ziemiałkowski za listopad i grudzień 20 zł. Teofil Wajdowski del. pow. Bóbrka ze składek 29 zł. 82 c. Dr. Adam Krzyształowicz del. pow. Dolina, dochód z loterji i z pnszek 124 zł. 66 c. Karol Krasnski del. pow. Bohorodczany ze składek 12 zł. 63 c. Wojciech Pik w Krośnie z puszek 11 zł. 13 c. Ks. Antoni Kiernik prob. w Radziechowie ze składki na odpnście 13 zł. 8 c. Jan Bogumił Abraham od gminy Brzezina i ze składki 6 zł. 50 c. Dr. Łnkaszzewski w Jassach składka Polaków w Rnmunii zamieszkałych (ob. poniżej listę) 147 zl. 93 c. Schimser 10 zł. Ks. Schindler del. w Bolechowie kwota przez p. Namaczyńskiego w urzędzie solnym zebrana 29 zł. Wacław Dąbrowski del. 1 dzielnicy miasta ze składek 19 zł. Franciszek Bałutowski del. śródmieścia ze składek 61 zł. 38 c. Rada gminna miasta Gródka ósma rata 10 zł. Dr. Paweł Skwarczyński 50 zł. Ks. Erazm Piotrowski del. pow. Mieleckiego ze składek 42 zł. Ks. przeor dr. Ufryjewicz z ofiar zebranych w kościele OO. Dominikanów podczas nabożeństwa za duszę śp. Wincentego Pola 39 zł. 31 c.

Razem 2.970 zł. 17 c.
poprzednio wykazano 41.226 zł. 87 c.
Ogół na rachunku bieżącym w galic. kasie oszczęd. 44.197 zl. 4 c.

Lwów d. 22. grudnia 1872.

Fr. Zima.

Lista a) Składknjących w Jasach na oświatę ludową w Polsce. Dr. Lukaszewski 12 fr. L. Nowacki 12 fr. Ks. Chwała 10 fr. Mirkliszewski 12 fr. Dr. Otremba 20 fr. W. Słoniński 10 fr. S. Breda 1 fr. 98 c. Brodzki 4 fr. Ostrowski 1 fr. 70 c. Dołżycki 1 fr. 98 c. Petresco 2 fr. Fr. Chmielewska 1 fr. A. K. Naddniestrzanin 11 fr. 75 c. N. N. 11 fr. 75 c. J. Peszyński 10 fr. A. Grabowiecki 10 fr. A. Gąsiorowski 10 fr. A. Markoski 4 fr. Fr. Winterowski 4 fr. T. i M. Łnkowskie 11 fr. 75 c. Ortyński 4 fr. L. Bedowicz 10 fr. M. Krzeczkowski 11 fr. 75 c. Pogorzelski 1 fr. Lipka 4 fr. Markl 1 fr. Czajkowski 1 fr. Fr. Freszel 1 fr. W. Ambrożewicz 2 fr. K. Gulszowski 2 fr. J. Malicz 1 fr. 28 c. M. i J. Mierzwińscy 11 fr. 75 c. Olinkiewicz 4 fr. Dobrzelewski 1 fr. F. Kamiński 1 fr. C. Pawlikowska 2 fr. Nieznajomy 1 fr. M. Gottson 2 fr. H. Sternberg 11 fr. 75 c. Kulczycki 1 fr. F. Liska 2 fr. Anna z Galicji 1 fr. A. Kamińska 2 fr. Z. Mańkowski 4 fr. E. Sawicki 1 fr. F. Buntz 1 fr. Ostrowski 1 fr. George 1 fr. K. Schulz 2 fr. Br. Welles 12 fr. J. Bogusz 10 fr. Dr. Max 3 fr. L. Arndt 11 fr. Zdzisiak 46 c. M. Łukaszewska 1 fr. Razem 288 fr. 90 ct.

b) Składkujących w Tekuczu i Gałacu. Dr. K. 20 fr. Jean Stadion 4 fr. 44 c. J. Legadi 5 fr. Cichocki 10 fr. Stasio C. 2 fr. Oleś C. 2 fr. Henryś C. 2 fr. H. Dąbrowski 20 fr. K. Bańkowski 1 fr. 12 c. Kostkowscy 10 fr. J. Muśnicki 3 fr. H. Załuski 4 fr. Dr. Gracowski 20 fr. Anna Jaeger 4 fr. A. Haszeski 10 fr. L. Bogdański 12 fr. Razem 129 fr. 56 c.

c) Składkujących w Zworesztach i Botnszanach. Feliks Olchowski 20 fr. Szczęsna Olchowska 12 fr. Grabowski 13 fr. Walenty Podczaski 20 fr. Józef Sumiński 5 fr. J. Szmyt 10 fr. Dr. Izak 20 fr. Razem 100 fr.

d) Składkujących w Paszkanach. A. Tnrliński 20 fr.

e) Składkujących w Niamcu i okolicy. J. Koczy 10 fr. Z. Koczyowa 6 fr. J. Kercel 20 fr. A. Reczuska 10 fr. A. Domagalska 10 fr. J. Grabiński 5 fr. Kołaczkowski 5 fr. W. Grzesicki 15 fr. Rusicki 1 fr. 25 c. A. Dylski 20 fr. A. Poplaczewski 4 fr. K. Podhorodecki 10 fr. T. Rowiński 12 fr. Razem 128 fr. 25 c. Ogółem 666 fr. 74 c.

Z tej sumy wydano: do Poznania 320 fr., do Lwowa 342 fr., opłata od korespondencyj i przesyłek pieniędzy 4 fr. 74 ct. Razem 666 fr. 74 c.

W imię zarządu Biblioteki polskiej w Rumunii.

Dr. Łukaszewski.

— **Wiedeń** d. 22. grudnia 1872 niedziela. Do administracji *Gazety Narodowej*! Wczorajszego (sobotniego) numeru *Gazety* nie otrzymałem — doręczono mi zamiast niej *Dziennik Polski* adresem napisanym znpełnie tak jak pisze administracja *Gazety*. Nie rozumiejąc zupełnie tej dyplomacji i nie życząc sobie żadnych stosunków z *Dzien. Polskim*, donoszę o tem Szanownej administracji i proszę o wyslanie mi numera sobotniego. Zkąd się dostał mój adres do *Dziennika*, tego nierozumiem.

Dr. W. K.

(Postępowania podobnego nanczył się *Dziennik Polski* od żydowsko-niemieckich dzicnników wiedeńskich. W Wiedniu nawet jeden dziennik, który tym sposobem podstępnym szukał rozszerzenia nazwano: *Das Blatt der gestohlenen Adresschleifen*. Pisma podobne robią to zwykle pod koniec rokn. Nędznie przez rok cały redagowane, pod koniec roku wytężają swe siły sztucznie, ażeby skleić kilka numerów na reklamę i te numera pod wykradzionemi adresami rozsyłają po kraju, ażeby zwabić prenumeratorów.

Przyp. administracji *Gazety Narodowej*).

— **Wykaz cholery we Lwowie** od dnia 21. do 23. grudnia 1872.

Dnia 20. grudnia zostało osób chorych mężczyzn 9, kobiet 9, dziecię 1, razem 19. Od 21. do 23. grudnia przybylo chorych mężczyzn 8, kobiet 3, dziecię 1, razem 12; wyzdrowiało mężczyzn 10, kobiet 7, dzieci 0, razem 17; zmarło męż. 1, kobiet 5, dziecię 1, razem 7; zostaje w leczeniu męż. 6, kobiet 0, dziecię 1, razem 7. Na dniu 23. grudnia żadnego wypadkn cholery nie było.

Fizyk miejski.

— **W Warszawie** d. 19. grudnia nastąpiło otwarcie zakładu leczenia gimastyką pod dyrekcją p. Stanisława Madejskiego. Podług ustawy, do zakładn można przyjmować chorych wszelkiej płci i wieku. Chorzy ci zostają pod dozorem dyrektora i ochmistrzyni zakładu oraz lekarza. Leczenie za pomocą gimnastyki coraz szczersze ma zastosowanie.

— **W niemieckich** dziennikach czytamy nieraz o istniejących tam stowarzyszeniach konsumcyjnych, które niejednokrotnie wielką ulgę klasom biedniejszym przynoszą. Zachodzi pytanie dlaczego podobne Towarzystwa i u nas prosperowaćby nie mogły? komu przypisać winę czy członkom, czyli też p. przewodniczącym, że po tak krótkiem istnieniu od swego zawiązania u nas istnieć przestało. Wątpimy czy który z członków niechciałby należeć do takiego Towarzystwa, gdzie widzi dla siebie niesioną formalną pomoc i ulgę! Byłoby więc pożądanem, aby pp. przymysłowcy i hurtownicy sami wyprzedzali takie Towarzystwa, dając odbiorcom w mniejszych partjach pewny rabat. Że podobne postępowanie nie jest bez korzyści tak dla ogółu jak i dla samego siebie, widzimy to już najlepiej z ogłoszeń, jakie pan Miączyński właściciel fabryki nafty, w szpaltach dzienników umieścił.

Jest nadto jeszcze i ta korzyść, że podobna myśl położy tamę wszelkim podstępom i przebiegom tak przekupniów jako i slug, które za otrzymaną od nich bagatelę swoich chlebodawców niejednokrotnie oszukują.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożyli:

Na oświatę ludową: P. Lach z Ujścia solnego 1 złr. 80 c. Ag. Giller 2 złr. Józef Rudkowski z Wisznicy 30 złr. Felicjan Służewski 4 złr.

Na Opiekę Narodową: P. Józef Rudkowski z Wisznicy 10 złr.

Dla uczącej się młodzieży za granicą: Pan Józef Rudkowski z Wisznicy 5 złr.

Na uczczenie Karola Miarki hr. Edmund Krasicki 10 złr.

Dla pogorzelców w Jaryczowie: M. H. z domu S. 2 złr. P. S. z Cz. 1 zlr.

Na pomnik Wincentego Pola: P. Emilia z Chitrów Freiselsfeld Czajkowska 1 złr. 50 ct.

— **Z Sanockiego.** Już od kilku tygodni jak w naszych stronach wszyscy są przestraszeni pojawieniem się cholery, nawet w takich miejscach gdzie jeszcze nigdy ta słabość nie panowała. Lndzie po wsiach żyją w ciągłym strachu, bo jak wiecie, lekarzy po wsiach nie mamy, a nasi chłopi prawie nigdy do nich się nieudają, więc gdy kto zachoruje, pewno niewyzdrowieje. Wprawdzie wysyła starostwo lekarza, gdzie się cholera ukaże, ale cóż to pomoże że doktor w kilka dni przyjedzie, gdy niewykonają jego przepisu, albo po oddalenin się coś wprost przeciwnego dadzą, bo tak baba poradziła. Dziś panuje cholera w bardzo dnżo wsiach i prawie we wszystkich miasteczkach, szczególnie blisko kolei położonych, gdzie ta słabość z Łupkowa zawleczona została przez robotników koło tuneln w Łupkowie pracujących. Od dwóch lat jest na małej przestrzeni koło tunelu w Łupkowie nagromadzonych mnóstwo robotników, którzy po części w barakach na ten cel wystawionych, po części w bndach, które sami sklecili, a dużo i pod gołem niebem w lesie się mieszczą.

Cała przestrzeń koło a szczególnie w samym tunelu jest w najokropniejszy sposób zanieczyszczona, i szczególnie w środku ma być powietrze okropne, to też od czterech tygodni przeszło cholera tam panuje i dziennie do 20 robotników zachorowuje, z których połowa a czasem więcej umiera. Chociaż dużo robotników ucieka, to przecież idą tam inni nieznając niebezpieczeństwa, a przynęceni wysoką zapłatą. Uciekający ztamtąd, roznoszą słabość dalej, bo niejeden wynosząc zaród słabości często na drodze bez ratunku ginie, lub doszedłszy do wsi tam prawie bez żadnego ratnnku nmiera, dalej słabość rozszerzając.

Pomimo tak groźnego stanu, pomimo że już setki ofiar padło w samym Łupkowie, pomimo że wzdłuż całej linii kolei a szczególnie w Zagórzu cholera prawie ludność dziesiątkuje, władze energicznie nie występują.

Jeźli zaraza na bydło gdzie się pokaże, zamykają targi, stawiają warty, aby zarazy nie roznieść. Cholera groźnie panuje, ale na targi schodzą się ludzie do miasteczek, gdzie właśnie w szynkownych domach panuje słabość najwięcej, zasiadają, piją, fetor, nieczystość najokropniejsza, ale nato nikt uwagi nie zwraca.

W Łupkowie, gdzie jak zdanie lekarzy kompetentnych tylko wstrzymanie na dni kilkanaście robót, a przez ten czas wykadzenie tunelu siarką i gruntowne wyczyszczenie i desinfekcja mieszkań może miazmę choleryczną zniszczyć, inaczej cholera nie ustanie, tylko tam się dalej pielęgnować będzie, roboty dalej się prowadzą, i choć te roboty przy takim stanie rzeczy bardzo ślimaczo postępują, robót zastanowić nie chcą, bo może by tam towarzystwo lub bank stracić mógł kilkanaście tysięcy. Wprawdzie, jak tu nieraz od przybywających urzędników słyszymy, mniej by było straty gdyby nawet roboty zastanowić, jak dziś, gdzie masy pieniędzy się wydaje nibyto za roboty, które jednak nie wykonują się, bo dla strachu przed cholerą tak dozorcy jak robotnicy szukają odwagi w butelce, i cały dzień wszyscy pijani robót nie wykonują. Ale cóż to znaczy; raporta się robią i przedkladają, dość tego. Co tam siedzącym zdala zależy, że tu cholera się sroży, tysiące ofiar zabiera, a nawet przy takiem postępywanin i na przyszły rok przetrwa i dalej grasować będzie, ich to nie obchodzi. Poruszcie tę sprawę w waszym dzienniku, może to co pomoże. Dziś na dworcu w Zagórzu widziałem mnóstwo inżynierów kolei od Łupkowa jadących, którzy wyjeżdżali nibyto na święta, jednak uciekają przed cholerą.

— **Bankier i brylanty.** Żonie jednego z najszczęśliwszych giełdowiczów paryzkich chciało się koniecznie brylantów. Ponawiała swe prośby do męża za każdym razem, ilekroć tenże zrobił jakiś dobry interes na akcjach lub obligacjach, ale mąż zawsze znalazł sposobność wykręcenia się od ziszczenia marzeń powabnej małżonki. — Nareszcie dnia pewnego, powróciwszy z giełdy, wchodzi do pokoju swej żony:

— Moja droga, wszak pragniesz mieć brylanty...

— Pragnęłam zawsze — ale już na nie nie liczę.

— Mylisz się! właśnie nadeszła chwila.— Poniosłem znaczną stratę na giełdzie, którą mi ukryć wypada. Kupiłem więc ten garnitur.

To mówiąc, wyjmuje z kieszeni paletota spore safianowe pudełko z brylantami najcudniejszej wody. Kolczyki, naszyjnik, broszę, bransoletę, wszystko aż olśniewało blaskiem.

— Cóż powiedziałabyś o człowieku, którego żona ubrałaby się na wieczór w podobne klejnoty?

— Powiedziałabym, że mąż wzorowy i godzien kochania.

— A gdyby mówiono ci, że ten człowiek przegrał prawie wszystko na giełdzie?

— Ah!.. teraz rozumiem!... odrzekłabym na to: To niepodobna! Te brylanty kupione wczoraj dopiero, kosztują najmniej sto tysięcy franków.

— Pojęłaś więc, o co idzie! Jutro u pani C. wielki wieczór. Nie zapomnij włożyć garnituru.

Na balu żona słyszy tylko słowa podziwu i uwielbienia dla swoich brylantów, widzi nienawiść i zazdrość w oczach innych kobiet. Nazajutrz przynoszą dzienniki. Żona bierze je, przerzuca, nareszcie zatrzymuje się przy jednym, gdzie dostrzegła cyfry swojego męża w rubryce nowinek miejscowych. Zaczyna czytać, ale słysząc kroki jego, rzuca dziennik pod toaletę. Mąż ujrzawszy pisma na stole, zaczyna szukać właśnie tego, które zaciekawiło jego połowicę, a nie znajdując go, pyta ją, co się z niem stało? Ta miesza się, drży, wikła w odpowiedziach, nareszcie naciśnięta koniecznością, podnosi dziennik i oddaje.

On czyta w głos:

„I jeszcze nowy skandal! jeszcze jeden z tych wilkołaków, którego złoto nrąga nędzy, a którego kolosalna fortuna powstała z krzywdy biedniejszych! Zdaje się, że p. *** musiał temi czasy jakiś świetny zrobić interes, bo wczoraj na balu wydanym przez panią C., widziano jego żonę literalnie okrytą brylantami rzadkiej piękności, którym znawcy bajeczne naznaczają ceny."

— Mężu! na Boga! przyrzecz mi, że...

— Idę zaraz do redaktora..

— Nie chodź! ty chcesz go wyzwać!...

— Boże broń!.. podziękować i zaprosić na śniadanie.

— Jak to? człowieka, który cię znieważył?...

— To mój najlepszy przyjaciel... artykuł pisałem ja sam a on był tyle dobrym, że natychmiast zamieścił.

— Nic nie rozumiem.

— Słuchaj tylko! Co pomyślałabyś o tym artykule, gdyby to szło nie o mnie?

— Pomyślałabym, że ten, o którym mowa, musi być niegodziwcem.

— Tak jest! niegodziwcem, ale szczęśliwym; niegodziwcem, bogatym niegodziwcem! — Wiesz, że wczoraj poniosłem dotkliwą stratę na giełdzie a teraz dowiedz się, że twoje brylanty fałszywe.

— Wielki Boże!

— Bądź spokojna! Ten artykuł, to dla nich dyplom szlachectwa. Nikomu ani przez myśl nie przejdzie powątpiewanie o ich prawdziwości. Każdy, kto przeczyta te kilka wierszy, zapamięta datę ich ukazania się i pochwały obok niby źle ukrytej zazdrości, jakie wywołały nawet w nieżyczliwem piórze. Każdy woli mówić źle o ludziach, aniżeli o kamieniach, więc chcąc mnie wystawić w złem świetle, będzie się unosił nad garniturem! Za tydzień już będą sobie powtarzali, żem wrzucił w błyskotki trzykroć sto tysięcy franków, a ja ogłoszony łotrem, ale bogatym łotrem, znajdę wszędzie kredyt nieograniczony, tę wyłączną podstawę wszystkich olbrzymich majątków.

— **Z gal. Tawarzystwa muzycznego.** Z powodu nadchodzących świąt Bożego narodzenia, trzeci wieczorek muzykalny odbędzie się po Nowym roku, program i dzień wieczorku będzie plakatami oznajmiony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5 procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
$5^{1}/_{2}$ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
7 „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Sprawa reformy wyborczej napotyka w pismach węgierskich na bardzo rozmaite osądzenie; część pism deakistowskich dowodzi, że jest potrzebną i słuszną, druga część przeciwnie potępia ją jako gwałt konstytucyjny, a mianowicie jako zagładę dyplomu październikowego. Taksamo się dzieje w organach lewicy. Ztąd jasno się okazuje, że ani rząd węgierski, ani deakiści, ani lewica, tj. żadna sfera węgierska nie uważa jej za sprawę, w którejby rząd przedlitawski popierać należało. W ostatnich dniach okazuje się, że przewaga opinii węgierskiej już stoi albo staje po stronie przeciwników reformy.

Reichsanzeiger z d. 22. ogłasza pismo odręczne cesarza Wilhelma, którem tenże ks. Bismarka pozostawia na posadzie kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych, a uwalnia go od obowiązku przewodniczenia w Radzie ministrów. Przewodniczyć ma minister najstarszy wiekiem.

Papież przewodniczył d. 22. dzisiaj na konsystorzu watykańskim. W allokucji rozwiódł się obszernie o trwających ciągle prześladowaniach kościoła we Włoszech, przyczem szczególnie potępił ustawę dotyczącą zniesienia klasztorów w Rzymie. Wspomniał także o prześladowaniach kościoła katolickiego w Niemczech, obwiniając niemieckich mężów stanu o zarozumiałość i uzurpację w tłumaczeniu dogmatów kościoła. Wspomniał dalej o wypadkach kościelnych w Szwajcarji, Hiszpanii i o szyzmie Ormian, i wzywał metropolitów, aby wspólnie ze sufraganami obmyślali środki dla wspólnego zwalczania nieprawości. W końcu zamianował 11 nowych biskupów.

Według wiadomości, jakie przynoszą dzienniki moskiewskie, rząd carski prócz dóbr poduchownych zamierza jeszcze wystawić dobra, tak zwane rządowe, w Królestwie na sprzedaż, a prawo kupna pozostawia jedynie Moskalom.

Przyjechali do Lwowa d. 24. grudnia.

Hotel Zorza: J. hr. Dzieduszycki z Moskwy, L. Schlesinger z Wiednia, F. Weber z Multan, B. Zebrowski z Podola, J. Duczymiński z Okna, St. Tworkowski z Trościanca.

Hotel Angielski: Dr. S. Popiel z Sanoka, M. Morawiecki z Złoczowa, J. Byczkowski z Plaucza, W. Szeder z Sanoka, M. Niemczewski z Niewiczyzny, Z Kielczewska z Wołynia.

Hotel Langa: W. Tischler z Przemyśla, L. Spanier z Rzeszowa, A. Fiala z Wiednia, A. Kokoszka z Wiednia, F. Kaizer z Wiednia.

Hotel Europejski: D. Antoniewicz z Zadubrowcic, J. Malczewski z Lipca, J. Poncet z Uścia, K. Torosiewicz z Hołaszczyniec.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 23. grudnia 1872.
godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 132.50. Węgierskie kredyt. 181.00. Anglo-austr. 319.00. Unionsbank 265.00. Kolei Karola Lud. 228.00. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 188 25. Kolej Alfölda 169.00. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 149.00. Węg.Nordost. 158.00. Kolei północnej 215.00. Kolei Rudolfa 169.50. Węgierska Ostbahn 133.50. Indemnzacji galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 142.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 184.00. Banku obrotowego 247.00. Losy tur. 77.20. Akcje banku budow. 190 50. Kolei państwowe. 331.00. Banku związk. 369.00. Losy węgier. 95.50. Ros. bankn. rent. hyp. 233.00. Kolei Naddniestr. 100.00. Rubel ros 0.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 24. grudnia 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 332.75. Anglo-austr. 318.50. Unionsbank 265.00. Kolej Kar. Ludw. 227.75. Kolej połudn. 186.50. Franko-austr. 132.50. Losy z 1860 r. 101.75. Napoleondor 8.76. Tramway 350.00. Usposobienie: spokojne.

z dnia 32. grudnia 1872.
godzina 5 minut 15, po połnduiu.

Berlin. Ruble papier. $84^{5}/_{8}$. Akcje kredyt. 202. Lombardy $113^{1}/_{2}$. Galizier $103^{1}/_{4}$. Kolej państwowa 202. Rumuńska $43^{1}/_{2}$. Banknoty austr. $91^{1}/_{4}$. Losy 1864 90. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalis'a Smochowskiego.
We czwartek d. 26. grudnia 1872.

KRAKOWIACY I GÓRALE

opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego.
Muzyka Karola Kurpińskiego.

Osoby:

Bartłomiej młynarz . . . P. Hubert.
Dorota, jego żona . . . Pni Linkowska.
Basia, córka Bartłomieja . Pna Leszczewska.
Zosia, przyjaciółka Basi . Pna Manowska.
Wawrzyniec, wieśniak . . P. Skalski.
Stach, jego syn . . . . P. Wojnowski.
Jonek, parobek przyjaciel Stacha . . . . . . P. Kwieciński.
Miechodmuch, organista . P. Linkowski.
Bardos, były student z Krakowa . . . . . . P. Woleński.
Ekonom . . . . P. Galasiewicz.
Pysznicki, palestrant krakowski . . . . . . P. Podwyszyński.
Bryndus) . . . . . . P. Zboiński.
Swistos) górale . . P. Bronowski.
Morgal) tatrzańscy . . P. Dębicki.
Kwicołap) . . . . . . P. Bąkowski.
Pastuch . . . . P. Dworski.
Magdusia) dziewczęta wiej- Pna Nieczęglewska.
Anusia) skie przyjaciół- P. Sułkowska.
Dosia) ki Basi Pna Sobotyńska.

Krakowiacy, krakowianki, górale, góralki. Rzecz w Mogile, wiosce pod Krakowem około r. 1810.

Reżyser p. Dobrzański.

Początek o godzinie **7mej.**

Nadesłane.

Dobrobyt państwa polega bezsprzecznie na gospodarstwach krajowych, a każdy w tym względzie uczyniony postęp powinien być powitany jako dobra wróżba. Gałęz gospodarstwa, którą dotąd prawie zaniedbywano, stanowi chów bydła. Dopiero w ostatnich latach zaczęto zwracać na tę gałęź gospodarstwa większą uwagę, jak nas pouczają wystawy. Utrzymanie bydła przy dobrem zdrowiu powinno być tedy najwyższem zadaniem gospodarza. Środki są ku temu, a jak nas długoletnie doświadczenia pouczają, pozyskał sobie ck. uprz. Proszek korneuburski dla bydła, nietylko w kraju ale daleko za granicą wielkie uznanie, wszystkie wzorowe gospodarstwa, zakłady, stajnie, prywatne stadniny, zarządy dóbr itp. niemogą się nachwalić błogich skutków tego środka. Środek ten wyszczególniono medalami na wystawach w Londynie, Paryżu, Hamburgu, Mnichowie i Wiedniu, a używanie tegoż w stajniach królowej Anglii, króla Pruskiego i księcia Hohenlohe-Lauenburg otrzymało znpełne uznanie.

Panom gospodarzom powinno tedy zależeć na tem, ażeby regularnie zadawać bydłu proszek korneuburski. Składy tegoż zamieszczone są w inseracie drugostronnym.

Z powodu świąt następny numer „Gazety Narodowej" wyjdzie w piątek 27. grudnia o godz. 4tej po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24 grudnia	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 00	230 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	149 00	151 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	24[illegible] 00	242 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a	79 5	80 25
Tow. kred. gal. 4% w. a	72 75	73 75
Banku hipot. gal 6%	8[illegible] 50	89 50
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	94 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 25	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 11	5 18
Dukat cesarski	5 14	5 20
Napoleondor	8 70	8 78
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	109 00	110 50
Wiedeń d. 21 grudnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 65	66 80
„ „ „ srebrem	70 70	70 80
Pożyczka ost. z r. 1839	301 00	303 00
Pożyczka loter. z r. 1854	59 50	96 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	101 50	102 00
„ „ 1864	142 00	142 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	000 00
Listy zastawne domen.	115 00	115 50
Oblig. indemniz. gal.	76 00	76 50
„ „ bukow.	75 75	76 26
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	322 00	323 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	333 00	334 00
Franko-Austrjackie	133 00	133 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	96[illegible] 00	971 00
Vereinsbank	215 50	216 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	00 00	000 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 00
Nadniestrzańska	224 00	225 00
Karola Ludwika	228 50	229 50
Północna Ferdynanda	2150 00	2160 00
Franciszka Józefa	217 00	218 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	149 50	150 50
Rudolfa	163 50	170 00
Siedmiogrodzka	000 00	000 00
Staatsbahn	334 00	336 00
Południowa	189 00	190 00
Tramway wied	341 00	342 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch	158 00	160 00
„ wschodnia	134 00	135 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred ziem. gal. 4%	73 50	00 0[illegible]
„ „ „ 5%	00 00	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k	00 00	00 00
„ „ „ 5% w. a	90 00	90 20
Bodencredit w srebrze 5%	100 50	100 75
„ w. a. 5%	00 00	00 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	00 00	92 00
Alföldzka kolej	90 50	91 00
Ferdynanda północna	101 80	102 20
Karola Ludwika dawn.	100 50	101 00
„ „ z r. 1867	00 00	93 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	82 50	83 00
„ „ z III. em.	74 00	74 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
[illegible]	91 75	92 25
Siedmiogrodzkiej	87 25	87 50
Południowej kolei	110 00	110 25
Państwowej kolei	26 00	000 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	88 00	89 00
Elżbiety nowa	8[illegible] 75	90 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	00 00	95 50
Ferdynanda półn. cn. m. k.	83 50	89 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 50	189 50
„ Rudolfa	00 00	14 75
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 50
„ hr. Palfy	26 75	27 25
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	30 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	23 25	23 50
„ Waldstein	00 00	28 75
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 30	80 40
Paryż 100 frank.	42 70	80 80
Londyn 10 ft. ster.	109 50	109 60
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92 60	92 90

z Paryża na Karnawał

otrzymał w wielkim wyborze **Gaze de Chambery, Medina**

Irris-Popeline, Crepe lisse i Tarlatany w różnych kolorach

☛ **na kostjumy balowe**

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie, ulica Halicka l. 11.

4717 1—5

Najprzedniejsze  chińskie

HERBATY

po zł. 2. 2.40. 3. 4. 5. i po zł. 5.40

Wysiewki z herbaty po zł. 1·20

w handlu 4538 3—4

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.
Odbiorcy 10 ft. herbaty na raz, płacą za 9 fnt. od dwóch fnt. wysyłka franko.

Główny skład 2—6

HERBATY

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w rynku l. 45

otrzymał zupełnie świeży transport herbaty wyśmienitego aromatu, tegorocznego zbioru majowego i poleca takową! Cenniki rozsyła się franco.

4609

NIEŻYT grypy, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 4283 6—32

A. Maczuskiego

Odontaline.

Ta woda do ust zalecona jest przez dentystów, jako najlepszy środek do konserwowania zębów i utrwalenia dziąseł, rozpuszcza bowiem osad, wzmacnia i upiększa emajlię, koji natychmiast każdy ból zębów, nadaje podniebieniu błogodajną świeżość i przyjemną woń. 4705 1—?

Flakon (Odontaliny) wody do ust 1 zł. 20 c.
Puszka porcelan. pasty Odontine 1 „ —
Pud. Odontine proszku do zębów 1 „ —

Do nabycia prawdziwe w **Składzie**

Parfumeryi Maczuskiego,

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26

we Lwowie u W. Boczkowskiego kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum.

Zum Mozart.

Skład damskich towarów modnych, Schmollinger & Euböck, Wien, Stadt, Freisingerstrasse N. 4. **Godło handlu:** Tanio lecz częsty odbyt.

Podarunki na Boże Narodzenie.

Piękna jesień nie jest nigdy korzystną dla handlu. Fabryki są przepełnione, a ztąd wynika, że teraz taniej kupujemy jak przed sezonem jesiennym. **Możemy tedy, korzystając ze sposobności polecić najpiękniejszy i najnowszy towar o 25%** taniej jak nasi konkurenci. Wzory wysyłają się chętnie franco do łaskawego przeglądnienia. 4464 5—6

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój *ciała* jest *trudny*, lub został *spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka*, pochodzące z *bladaczki*, *wyniszczenia białych upławów*, lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych, wątłej budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości*. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p Schaitera; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego Ferd., Aug. Gallego i L. Spiessa. 4556 4—28



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego n aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 4009 8—8

Płótna

mianowicie:

Weby rumburgskie

sztuka 50 ł. w. czyli 70 ł. p. w cenie złr. 28, 20, 34, 38, 40, 50 i wyżej.

Weby holenderskie

sztuka 50 ł. w. czyli 65 ł. p. w cenie złr. 20, 22, 33, 26, 30, 35 i wyżej.

Płótna podwójnej szerokości

na prześcieradła bez szwu sztuka na 6 i 7 prześcieradeł złr. 18, 20, 21, 24 i wyżej.

Bieliznę stołową

w garniturach
na 6 osób złr. 5, 6, 7, 8 i wyżej.
„ 12 „ „ 12, 14, 15, 18 i wyżej.
„ 18 „ „ 30, 40 i wyżej.
„ 24 „ „ 40, 30 i wyżej.

Obrusy pojedyncze sztuka złr, 2, $2^1/_2$, 3, 4 i wyżej.

Serwety tuzin złr. 5, 6, 7, 8.

Serwety do kawy

kolorowe i białe sztuka złr. 2.40, 3, $3^1/_2$, 4 i wyżej.

Chustki do nosa

czysto lniane tuzin zł. 4, $4^1/_2$, 4. 5 i wyżej.

Ręczniki

tuzin 6, $6^1/_2$, 7, 8 i wyżej

Ręczniki tureckie do nacierania, sztuka złr. 1.20—1.50.

poleca

Karol Gruchol

przedtem

Hoinkes & Gruchol

we Lwowie w Rynku nr. 4 obok księgarni p. Wilda. 4720 1—6

☛ Po objęciu Handlu dotąd istniejącego pod firmą Hoinkes i Gruchol na własny rachunek, zaopatrzyłem skład zupełnie w świeże płótna i mogę kupującym za czyste lniany wyrób i za trwałość ręczyć.

Konkurs.

W celu obsadzenia **posad lekarzy kolejowych w Bochni i Słotwinie** z roczną płacą 200 zł. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o którą z wymienionych posad, winni być doktorami medycyny, chirurgji i magistrami akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 10. stycznia 1873 do podpisanego zarządu wniesione.

Instrukcję lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze zarządu we Lwowie i na każdej stacji. 4721 1—3

Lwów, dnia 21. grudnia 1872.

Z zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Epilepsją (padaczkę) leczy listownie

☛ **pod gwarancją** ☚

4163 11—11 *Dr. Olchowsky, Wrocław,*

ELIXIR PERSKI

przeciw

CHOLERZE.

Elixir perski przeciw cholerze sporządzony jest w znacznej części z roślin, które wchodzą w skład perskiego proszku przeciw owadom. Przypuszczenie bowiem, że cholera szerzy się zapomocą małych niedostrzegalnych owadów ma wielu zwolenników. Elixir perski po krótkim używaniu niszczy wszelkie takie owady zupełnie i zapobiega ich rozmnożeniu się.

Cena flaszeczki 1 złr. w. a.

Jedynie do nabycia w **aptece pod węgierską koroną J. Piepesa we Lwowie.** 4458 9—12

Kandydat notarjalny

(Prawnik)

z jednoroczną praktyką sądową, adwokacką lub notarjalną, **znajdzie pomieszczenie w biurze notarjusza Muczkowskiego w Krakowie.**

Zgłoszenia franko. 4695 2—3

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 4455 6—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Pomieszkanie.

Pod Nr. 763 stary II część ulica Krasickich, są następujące pomieszkania od 1. stycznia 1873 do wynajęcia:

1. i 2. piętro po dwa pomieszkania, składające się każde z 4 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i strychu.

Dół: 3 pokoje z kuchnią, piwnicą i strychem.

Bliższa wiadomość u właściciela ulica Zygmuntowska Nr. 13 nowy (228 stary) dom p. Jonasa II. piętro. 4716 1—3



Przewodnik statystyczno-topograficzny

i

SKOROWIDZ

dla Król. **Galicji i Lodomerji** wraz z WX. **Krakowskiem** i Ks. **Bukowiny,** zawierający w sobie **wszystkie miejscowości z przysiołkami,** wydany przez

KONRADA ORZECHOWSKIEGO

opuścił tłocznię i jest do nabycia we Lwowie

w księgarni F. H. RICHTERA

na prowincji u pp, delegatów Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i w c. k. sądach powiatowych; w Krakowie zaś u pp, księgarzy i wydawcy.

Cena złr. 4. 50 ct.

Zmiany już po wyjściu dzieła z tłoczni zaszłe, mianowicie w c. k. urzędach pocztowych i t. p. osobnym dodatkiem uwidocznione i ogłoszone zostaną. 4678 2—2

Przestroga.

Dodatkowo do mojej powtórnie publikowanej przestrogi co do fałszowania proszku korneuburgskiego, przytaczam niektóre ustępy z ces. patentu, które w danych wypadkach może być zastosowane, patentem opiewa:

„Naśladowanie wtedy jest udowodnionem, jeżeli prawdziwa marka przy zwykłej czujności przemienioną była na fałszywą. 4001 3 3

Naśladowanie może być udowodnionem:

a) Jeżeli sobie ktoś przywłaszcza imię, pieczęć lub osobliwą nazwę zakładu innego producenta.

b) wyroby, które opatrzone są niedozwolonym znakiem i w handel wprowadzone.

Przeciw winnym (przeciw producentowi jakoteż utrzymującemu na składzie falsyfikaty) może być nałożona kara do 500 zł., która może być na wypadek podwojona a przy powtarzaniu się kary, naznacza się jeszcze areszt do trzech miesięcy.

Polecam powyższe uwadze tym panom, którzy się trudnią wyrobem lub sprzedażą falzyfikatów proszku korneuburgskiego, przyczem zauważam, że przeciw winnym na mocy istniejącego prawa wystąpię.

Panów odbiorców zwracam uwagę, że jedynie w następujących składach proszek korneuburgski i inne moje wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* aptek., *J. Piepes,* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., i handel *Kleina Wy i Rissler,* W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera p. J. Jahn, i *Jakób Goldwasser,* w Białej p. Gertwert i *E. Keler,* w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik apt., w Brodach p. Edward Lisko i M. Kulak apt. w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. Fadenhecht, w Bełzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Drohobyczu p. Kieczkowski, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Maye apt. i E. Kramer, w Mikulińcach p. Międlicki apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Popradzie *E. A. Krompacher* w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, Beil apt. w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy i W. Müldner & Comp., w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.

Proszek korneuburgski jest jedynie ten prawdziwy, który opatrzony jest moim poniżej umieszczonym podpisem w czerwonej farbie na winiecie.

☛ **Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 200 złr.** ☚

Korneuburg,
dnia 25. grudnia 1872.

[signature]

W dowód wybornej skuteczności leczniczej,

apt. J. Herbabny

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

i roślinnych pigułek przeciw gośćcowi, wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, porażeniom i cierpieniom nerwowym

przytoczymy z pomiędzy codziennie ze wszystkich warstw społeczeństwa nadchodzących podziękowań w streszczeniu następujące:

Do pana apt. dyplom. J. Herbabny,

Wyborny pański wyciąg roślinny, Neuroxylin, który od pana apt karza Weisa kupiłem, wyleczył mię od reumatycznego cierpienia w głowie, na które tygodnie cierpiałem, nie mając spokoju ani we dnie ani w nocy. W końcu obrzydło mi życie. Będąc już zdrowym donoszę panu o rezultacie, chwaląc ten środek i wyrażając za wynalezienie onegoż panu najserdeczniejsze podziękowanie. 44621I 1—5

Engelhardszell, w Wyższej Austrji, dnia 10. lutrgo 1872.

Ludwik Reitinger, traktyjernik i handlarz wiktuałów

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 ct. pocztą za 1—6 pudełek 10 za opakowanie.

Cena oryginalnej flaszki „Nearoxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr. silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie flaszek 15 ct. na 3—6 flaszek 20 ct 44611 2—7

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod srebrnym orłem *dalej w Wiedniu u p. J. Weis apt. pod murzynem, Tuchlauben 27.* J. Pserhofer, zum Raichsapfel, Singerstrasse, w *Pradze* J. Fürst Schilingsgasse 107II.

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny**  na **Szczury**

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikoluscha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 4008 11—11

Dobrodziejstwem

dla ludzkości można z całą słusznością nazwać nowo otworzony oddział towarów pierwszego

wiedeńskiego bazaru towarowego

Wiedeń, Praterstrasse Nr. 16 (w podwórzu),

gdyż tam znajdują się tak tanie, dobre i trwałe przedmioty, że firmę tę polecić możemy jak najmocniej. Mały wyciąg z wielkiego składu towarów wystarczy, aby udowodnić, że ten handel jest w stanie wszystkiego dostarczyć.

Najnowsze wynalazki wiedeńskie i towary będące na czasie, jako to:

☛ Esencja do pozłacania. Jedna flaszeczka tej esencji wystarczy, aby nią pozłocić trwale stare kosztowności, lichtarze itp., bez wszelkich przyrządów. Flakonik wystarczy na wielką ilość przedmiotów i kosztuje 60 ct.
☛ Taka sama esencja do posrebrzania 40 ct.
☛ Ciężkie modne łańcuszki do zegarków, z metalu szlachetnego, które nigdy nie poczarnieją, pod gwarancją 1 zł. 50 ct.
☛ Cały garnitur, brosza i kólczyki z kruszcu, które nigdy nie czarnieją, ozdobione kamieniami złr. 1 50 ct.
☛ Piękne przybory do pisania ze srebra chińskiego, zawierające: kałamarze, piaseczniczkę, pióra, lak, trzonka, ołówek, opłatki itp., pięknie wyrzezane, łatwe do przechowania w kieszeni 1 80.
☛ 12 sztuk łyżek stołowych, które zawsze białe będą, kosztują 1 zł. 50 ct, 12 sztuk łyżeczek do kawy. które zawsze białe będą, 80 ct. warzecha z tego samego metalu 45 ct., chochla 90 ct., 12 grabek i 12 nożów 90 ct,
☛ C. k. uprz. konduktory przeciw pękaniu szkieł u lamp 5 ct.
☛ Mydło przeciw pryszczom. Od tego mydła każda czerwona twarz lub brzydka, stanie się białą i piękną. Sztuka 25 ct.
☛ Maszyna niebiańska za pomocą której człowiek staje się niewidzialnym. 90 ct.
☛ Kompletna kaseta do golenia z najlepszego drzewa, do zamykania, zawierająca: puszkę do golenia z mydłem, 2 angielskie brzytwy, rzemyk do obciągania, penzel, wszystko to kosztuje 2 zł. 50 ct.
☛ Angielski płaszcz na deszcz, z podwójnej materji kauczukowej, na 2 strony do noszenia, na słotę i pogodę, trwały, 9 zł.
☛ Piękna koszula męzka z najlepszego szyrtyngu angielskiego 95 ct, Chustka do nosa 10 ct. Para skarpetek 15 ct.
☛ Kaftanik zdrowia dla mężczyzn i dam, z dobrej wełny 1 zł, 20 ct. Kalesony 1 zł. 30 ct. Pistolet 1 zł. 30 ct.

Bazar für Alles,

Wien, Praterstrasse 16, Wien, 4394 3—6

(im Hofe).

HANDEL

4357 8—8

płócien, towarów bławatnych i gotowej bielizny

braci **Karola i Juljana Schayer** we Lwowie

ma zaszczyt zwrócić uwagę szczególnie PP. lekarzy, iż otrzymał z Szwajcarji

jedyny skład dla Galicji

Kaftaników zdrowia (Crêpe de Santé)

z jedwabiu, wełny i fil d'Ecosse, i poleca takowe po *cenie fabrycznej.*

Wielki wybór materyj na zimowe suknie damskie.



Koszule angielskie Oxford.



W roku 1772 założona. Pierwsza i najstarsza za doskonałość wyrobów wyszczególniona. W roku 1810 uprzywilejowana.

FABRYKA KRAJOWA

SPIRYTUSU, LIKWORÓW I RUMU.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i wolne są opłaty akcyzowej i propinacyjnej ze składu mego na Zniesieniu koło Lwowa.

Cenniki dotyczące na żądanie bezzwłocznie rozsełają się franco. 4718 1—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.